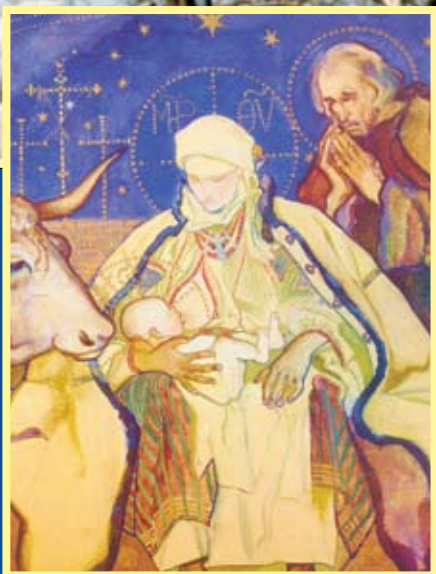


biuletyn



REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

W TORUNIU



*Pracownikom biura i nadleśnictw
Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
oraz wszystkim Czytelnikom naszego Biuletynu
życzę zdrowych, pogodnych Świąt Bożego Narodzenia
i wszelkiej pomyślności w nadchodzącym 2010 roku*

JANUSZ KACZMAREK
*Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
Toruń, Boże Narodzenie 2009*



REGIONALNA DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 056 65 84 300, 056 65 84 310
fax 056 65 84 366
e-mail: sekretariat@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR

Janusz Kaczmarek

Z-CA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

Roman Dobrzyński

Z-CA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

Witold Pajkert

Sekretariat dyrekcji tel. 056 62 22 583; fax 056 62 24 407

A. Pion dyrektora, D

1. Wydział Organizacji, Kadr i Szkoleń, DO tel. 056 65 84 343
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk**
organizacja@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Kontroli, DK tel. 056 65 84 303
Naczelnik **Lech Niesłuchowski**
kontrola@torun.lasy.gov.pl
3. Stanowisko ds. Informacji i Komunikacji tel. 056 65 84 326
Społecznej - rzecznik prasowy, DR
Specjalista **Mateusz Stopiński**
rzecznik@torun.lasy.gov.pl
4. Stanowisko ds. Łowiectwa, DŁ tel. 056 65 84 309
Główny specjalista **Piotr Beszterda**
hunt@torun.lasy.gov.pl
5. Stanowisko ds. Szkodnictwa Leśnego tel. 056 65 84 352
i Ochrony Mienia, DS
Główny specjalista **Robert Paciorek**
straz@torun.lasy.gov.pl
6. Stanowisko ds. ekologii i edukacji leśnej tel. 056 65 84 354
Główny specjalista **Tadeusz Chrzanowski**
edukacja@torun.lasy.gov.pl

B. Pion zastępcy dyrektora ds. gospodarki leśnej, Z

1. Wydział Hodowli Lasu, ZH tel. 056 65 84 341
Naczelnik **Jan Pakalski**
hodowla@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Ochrony Lasu, ZO tel. 056 65 84 340
Naczelnik **Kazimierz Stańczak**
ochrona@torun.lasy.gov.pl
3. Wydział Zasobów, ZZ tel. 056 65 84 378
Naczelnik **Andrzej Stetkiewicz**
zasoby@torun.lasy.gov.pl
4. Wydział Infrastruktury Leśnej, ZI tel. 056 65 84 334
Naczelnik **Marek Wyźlic**
infrastruktura@torun.lasy.gov.pl

C. Pion zastępcy dyrektora ds. ekonomicznych, E

1. Wydział Finansowo-Księgowy, EF tel. 056 65 84 321
Główny księgowy **Danuta Kołtun**
finanse@torun.lasy.gov.pl
2. Wydział Marketingu, EM tel. 056 65 84 336
Naczelnik **Dariusz Meyer**
marketing@torun.lasy.gov.pl
3. Zespół Analiz, EA tel. 056 65 84 327
Główny specjalista - kierownik **Hanna Kowalska**
planowanie@torun.lasy.gov.pl
4. Zespół Informatyki, EI tel. 056 65 84 325
Kierownik **Mirosław Derwojed**
informatyka@torun.lasy.gov.pl

w numerze

Chcemy podnieść rangę leśnictwa - 5 pytań do zastępcy dyrektora RDLP w Toruniu Romana Dobrzyńskiego.....	3
Szkolenia terenowe leśników.....	5
Boże Narodzenie 2009.....	8
Leśnicy na Jasnej Górze.....	10
Stoisko Lasów Państwowych na dożynkach	12
Karty z naszej historii	13
Tablica pamięci leśniczego Wrembla Tablica pamięci leśniczego Zywertu Dzień Weterana u leśników	
Prezentujemy Nadleśnictwo Cierpiszewo	16
LMN i GPS w leśnictwie	24
Turysta z GPS	24
Dalmierzem określić wysokość	27
Leśna Baza Lotnicza	28
Podróże dookoła świata – Szlakiem Eskimosów	30
Pojedziemy na łów	35
Świąteczne impresje łowieckie Kresowe trofeum	
109. Zjazd PTL	38
Leśnicy pamiętają	38
Doskonalenie Straży Leśnej	39
Galeria Biuletynu – Trochę zimy	40

Nr 4/53/październik-grudzień 2009 • ROK XII

ISSN 1507-0395

biuletyn



REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH

W TORUNIU

Wydawca:
Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu

Redaktor prowadzący:
Tadeusz Chrzanowski
tel. (056) 65 84 354
e-mail: edukacja@torun.lasy.gov.pl

Rada redakcyjna:
Jerzy Bargiel, Daniel Kruczkowski,
Agnieszka Mularzuk, Jan Pakalski,
Michał Piotrowski, Stanisław Słomiński,
Kazimierz Stańczak, Mateusz Stopiński

**Opracowanie graficzne
i przygotowanie do druku:**
Studio Artystyczno-Reklamowe „Pomorie”
tel. (052) 340 22 50; 602 304 778

Oddano do druku:
27 listopada 2009 r.

Zdjęcie na
I stronie okładki:
Tadeusz Chrzanowski
Ilustracja:
Kazimierz Sichulski



Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu
jest zarejestrowany w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa, pod numerem Pr 255



FSC Trademark 1996 © Forest Stewardship Council A.C.
Akredytowana certyfikacja FSC
oznacza, iż las jest dobrze zarządzany
zgodnie ze ściśle określonymi
standardami ekologicznymi,
społecznymi i ekonomicznymi
Certyfikowane przez SGS QUALIFOR SGS-FM/COC-0916

Rozmowa z

ROMANEM DOBRZYŃSKIM

zastępcą dyrektora
ds. ekonomicznych RDLP w Toruniu,
ekspertem ds. regionalnej polityki leśnej
w Komitecie Regionów UE



Chcemy podnieść RANGĘ LEŚNICTWA

■ **Od kilku miesięcy jest Pan członkiem Komitetu Regionów Unii Europejskiej. Proszę przybliżyć strukturę tego Komitetu, skład osobowy i zagadnienia, którymi on się zajmuje.**

- Muszę rozpocząć od sprostowania. Nie jestem członkiem Komitetu Regionów Unii Europejskiej lecz ekspertem do spraw regionalnej polityki leśnej w Unii Europejskiej, powołanym do udziału w przygotowaniu opinii dotyczącej tej polityki. Powołany zostałem przez Gerharda Stahla – sekretarza generalnego Komitetu Regionów. Powołanie to nastąpiło na wniosek Adama Banaszaka – członka Komisji Zrównoważonego Rozwoju (reprezentującego województwo kujawsko-pomorskie), jednej z sześciu komisji wchodzącej w skład Komitetu Regionów, liczącego łącznie 344

członków. Na powołanie to wyraził zgodę dyrektor generalny Lasów Państwowych dr inż. Marian Pigan.

Komisja Zrównoważonego Rozwoju (DEVE) składa się ze stu członków. Są to burmistrzowie i ich zastępcy reprezentujący dwadzieścia siedem krajów członkowskich, w tym również Polskę. W Komisji tej Polska reprezentowana jest przez dwudziestu jeden przedstawicieli. Muszę dodać, że Komisja Zrównoważonego Rozwoju jest najaktywniejszą ze wszystkich sześciu komisji wchodzących w skład Komitetu Regionów.

Komitet Regionów powołany został na mocy Traktatu o Unii Europejskiej w 1994 roku i jest organem doradczym składającym się z przedstawicieli władz regionalnych i lokalnych w krajach

członkowskich. Przedstawiciele nominują rząd państw Unii, jednak w ramach Komitetu są niezależni politycznie. Powoływani są przez Radę Unii Europejskiej na czteroletnią, odnawialną kadencję. Członkowie Komitetu muszą także posiadać mandat władz, które reprezentują i są przed nimi odpowiedzialni. Komitet Regionów wybiera spośród swych członków przewodniczącego na dwuletnią kadencję. W lutym 2008 roku przewodniczącym został Belg, Luc Van den Brande.

Komitet Regionów zajmuje się opiniowaniem wszelkich decyzji UE związanych z zagadnieniami takimi jak polityka regionalna, środowisko, edukacja i transport, bowiem wszystkie one dotyczą władz lokalnych i regionalnych. ►



Zima nad Brdą. Fot. Janusz Sala

■ Kto decyduje o tematach, nad którymi dyskutuje Komitet i jaki jest los wypracowanych ustaleń i wniosków?

- Zadaniem Komitetu Regionów jest wyrażanie poglądów na temat aktów prawnych UE z perspektywy lokalnej i regionalnej. Komitet czyni to poprzez wydawanie opinii dotyczących wniosków legislacyjnych Komisji. Komisja i Rada mają obowiązek konsultacji z Komitetem Regionów zagadnień mających bezpośrednie znaczenie dla władz lokalnych i regionalnych. Mogą jednak zwracać się o jego opinię w dowolnej sprawie. Ze swojej strony, Komitet może też z własnej inicjatywy wydawać opinie i przedstawiać je Komisji, Radzie i Parlamentowi. Właśnie opinia dotycząca polityki leśnej z uwzględnieniem celów 20-20-20, w której biorę czynny udział, jest inicjatywą własną Komitetu Regionów, a bezpośrednim sprawozdawcą tej opinii, z ramienia Komisji Zrównoważonego Rozwoju jest jej reprezentant Adam Banaszak.

■ Unia Europejska nie posiada do tychczas wspólnej polityki leśnej. Kraje członkowskie mają własne, narodowe polityki. Ostatnio, na forum Komisji Zrównoważonego Rozwoju (DEVE) Komitetu Regionów UE temat polityki leśnej był dyskutowany. Jakże są efekty tej debaty?

- Blisko 35 proc. powierzchni Europy zajmują lasy, a to jest 160 milionów ha. Zatrudnienie w leśnictwie europejskim i sektorach bezpośrednio z nim związanych wynosi blisko 3,5 mln osób, natomiast obroty finansowe nie tylko na

rynku europejskim, sięgają 400 miliardów euro. Pomimo to, do tej pory Unia Europejska nie wypracowała wspólnej polityki leśnej.

Polityką leśną w Unii zajmują się sektory rolnictwa, środowiska, pośrednio też transportu, budownictwa i jeszcze kilku innych. Widać wyraźnie, że na przykład

35 proc. powierzchni Europy zajmują lasy, zatrudnienie w leśnictwie europejskim wynosi 3,5 mln osób, obroty finansowe sięgają 400 miliardów euro. Pomimo to, do tej pory Unia Europejska nie wypracowała wspólnej polityki leśnej.

cały europejski sektor motoryzacyjny nie może pochwalić się takimi obrotami i zatrudnieniem jak leśnictwo. Właśnie na tę sytuację chce zwrócić uwagę Komitet Regionów poprzez wydaną, z inicjatywy własnej, opinię w sprawie polityki leśnej. Uwzględnia ona zasadnicze znaczenie, jakie mają lasy przy wykorzystaniu biomasy do produkcji energii odnawialnej i magazynowaniu węgla poprzez absorpcję dwutlenku węgla i pozostałych gazów cieplarnianych. Co prawda, w strukturach Unii Europejskiej działa Stały Komitet do spraw Leśnictwa, którego członkiem jest prof. Piotr Paschalis-Jakubowicz – przedstawiciel Polski, lecz organ ten ma charakter jedynie doradczy.

Jakie będą efekty opracowywanej opinii pokaże czas. Są one dzisiaj trudne do przewidzenia, gdyż opinia jest wydana w trudnej ekonomicznej sytuacji, w jakiej znajduje się Europa.

■ Leśnicy z całej Europy z uznaniem wypowiadają się na temat modelu polskiego leśnictwa. Czy dążenie do wspólnej polityki leśnej UE, gdzie w większości leśnictwo jest częścią resortu rolnictwa, a ponadto dominuje prywatna własność lasów, nie jest zagrożeniem dla struktury formalno-prawnej Lasów Państwowych w Polsce?

- Nie sędzę. Polityka wspólnoty europejskiej dotyczy wszystkich własności bez względu na jej charakter. Doskonale wiemy, że własność prywatna lasów na terenie Europy przekracza 60 proc. ich powierzchni. Co więcej, to państwa członkowskie decydują o charakterze własności lasów, ich strukturze organizacyjnej oraz prowadzonej w nich gospodarce. O modelu naszego leśnictwa decydujemy my sami.

■ 19 i 20 października 2009 r. w Toruniu, w Dworze Artusa na Starówce odbyło się seminarium Komisji Zrównoważonego Rozwoju (DEVE) Komitetu Regionów UE. To duże wyróżnienie dla naszego miasta. Był Pan uczestnikiem tego spotkania. Jakże tematy i z jakim skutkiem dyskutowano?

- Z zadowoleniem przyjąłem zaproszenie do udziału w posiedzeniu Komisji Zrównoważonego Rozwoju (DEVE) Komitetu Regionów UE, na którym zaprezentowano opinię – z inicjatywy własnej – w sprawie „Polityki leśnej UE, ze szczególnym uwzględnieniem celu 20-20-20”. Opinia została opracowana z moim udziałem, a sprawozdawcą był Adam Banaszak.

Na posiedzeniu tym przedstawiono też opinię – wniosek dotyczący dyrektywy Parlamentu i Rady Europy w sprawie zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego (WEEE), sprawozdawcą której był Jerzy Zająkała. A ponadto, opinię w sprawie Zielonej Księgi „Reforma wspólnej polityki rybołówstwa” prezentowaną przez Ramon Luis Valcarcel Siso z Hiszpanii. Wszystkie opinie, po przegłosowaniu poszczególnych poprawek, zostały wstępnie przyjęte przez Komisję Zrównoważonego Rozwoju i zostaną podane dalszym procedurom na posiedzeniu plenarnym Komitetu Regionów w grudniu br. Mam nadzieję, że poprzez opinię własną Komitet Regionów ożywi zainteresowanie Parlamentu Europejskiego polityką leśną Unii Europejskiej.

■ Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Tadeusz Chrzanowski**
Toruń, 26 października 2009 r.



SZKOLENIA terenowe LEŚNIKÓW

Z inicjatywy Janusza Kaczmar-
ka – dyrektora Regionalnej
Dyrekcji Lasów Państwowych
w Toruniu, w kilku nadleśnictwach
odbyły się, w okresie od sierpnia
do października 2009 r., szkolenia
terenowe dla Służby Leśnej poświę-
cone wybranym zagadnieniom
z działu hodowli i ochrony lasu.
Była to też okazja do przedstawienia
przez dyrektora aktualnych, najbar-
dziej żywotnych tematów i spraw
dotyczących Lasów Państwowych.

Wzorem ubiegłych lat, w nadleśnictwach toruńskiej RDLP organizowane były spotkania szkoleniowe w terenie, poświęcone tematowi hodowalano-ochronnym, w aspekcie dalszej „dobrej praktyki leśnej”, ekologizacji gospodarki leśnej i spełniania wymogów certyfikacji FSC i PEFC. Objazdom terenowym towarzyszyła wymiana wiedzy i doświadczeń oraz żywa dyskusja zawodowa. W spotkaniach prowadzonych przez nadleśniczych i ich zastępców brali udział leśniczowie i specjaliści z biur nadleśnictw. Każdorazowo obecni byli także przedstawiciele biura toruńskiej dyrekcji – dyrektorzy, naczelnicy i specjaliści. Szkolenia były okazją do oceny wykonania zaleceń przedstawianych na szkoleniach w ubiegłych latach.

Nadleśnictwo Skrwilno

Szkolenie służby leśnej w Nadleśnictwie Skrwilno odbyło się 26 sierpnia br. Prowadził je nadleśniczy Jacek Soborski. Na wybranych powierzchniach przedstawiono problematykę wykonywanych zadań w gospodarce leśnej. Szczególną uwagę poświęcono sposobom zagospodarowania powierzchni pozrębowych przez naturalny obsiew drzew gatunków lasotwórczych i uzupełnianiu odnowień dla uzyskania docelowego składu gatunkowego uprawy leśnej. W Nadleśnictwie Skrwilno od połowy lat 90. ubiegłego wieku uzyskano już ponad 60 ha naturalnych odnowień lasu, powstałych w wyniku prowadzonych cięć rębnią zupełną, rębnią złożoną, jak również w wyniku trzebieży późnych tzw. przekształceniowych.

Kolejnym tematem szkolenia była prezentacja sposobu uprzatania powierzchni pozrębowych i wyprzedzające przygotowanie gleby sprzętem mechanicznym pod odnowienie sztuczne. Na powierzchni zrębowej zaprezentowano różne sposoby przygotowania gleby do odnowień. Następnie, omówiono problem występowania i podejmowanych prób ograniczania liczebności kornika drukarza w drzewostanach świerkowych. Nadleśnictwo Skrwilno jako jedno z nielicznych w RDLP Toruń może się pochwalić posiadaniem starodrzewów świerkowych w dobrym stanie zdrowotnym. Na podkreślenie zasługuje prowadzenie w Leśnictwie Płociczno bardzo udanych „klas odnowienia” w drzewostanach świerkowych. Objazd terenowy zakończono na terenie szkoły leśnej, gdzie ostatnio wykonano zbiornik retencyjny, wybudowany przy współudziale środków UE. ▶

NADLEŚNICTWO JAMY

Szkolenie na terenie Nadleśnictwa Jamy odbyło się 3 września br. Prowadził je zastępca nadleśniczego Andrzej Tarnawski. Omówiono przykłady zabiegów pielęgnacyjnych w młodnikach (czyszczeń), trzebieży w drzewostanach o różnym wieku i składzie gatunkowym. W szczególności komentowane były czyszczenia późne dotyczące dębu. Prowadzący zaprezentował również przykłady podsadzeń gatunkami liściastymi w drzewostanach rosnących na gruntach porolnych i uszkodzonych przez hubę korzeni, a także rezultaty sadzenia dębu na tzw. placówkach, założonych kilkanaście lat temu w Leśnictwie Bielice. Na wybranej powierzchni leśnej, gdzie prowadzona jest rębnia gniazdowa, przedstawiono problematykę kształtowania strefy przejściowej na granicy las-droga publiczna. Zaprezentowano nowe podejście do przygotowania gleby do przebudów (podsadzeń), a mianowicie wprowadzenie podsadzeń bez przygotowania gleby. Uzyskuje się tu pewną oszczędność na kosztach przygotowania gleby ale należy – z kolei – przewidzieć zwiększenie kosztów sadzenia.

Jeden z tematów szkolenia poświęcony był gospodarowaniu na terenach leśnych wchodzących w skład obszarów i siedlisk Natura 2000. Na przykładach pokazano zasady postępowania hodowlano-ochronnego wypracowane przez leśników wspólnie z Regionalnymi Dyrekcjami Ochrony Środowiska w Bydgoszczy, Gdańsku i Olsztynie. Na tego typu powierzchniach omówiono sposoby przebudowy drzewostanów rębniami złożonymi, a także z zastosowaniem tzw. trzebieży przekształceniowej. Poruszono istotne zagadnienie kształtowania składu gatunkowego na siedliskach grądu tak, aby docelowo otrzymać składy zbliżone do lokalnej postaci danego zespołu roślinnego.

NADLEŚNICTWO SZUBIN

Szkolenie dla leśników miejscowego nadleśnictwa oraz Nadleśnictwa Gołębki odbyło się 29 września br. Prowadził je nadleśniczy Krzysztof Kraska wraz z zastępcą Kazimierzem Słomą. Podejmowano tematykę przebudowy zamierających i zagrożonych drzewostanów, jak również dostosowania składow gatunkowych do siedlisk i ustalonych – w Planie Zagospodarowania Lasu – typów gospodarczych drzewostanów.

Z ramienia Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu w spotkaniu udział wzięli dyrektor Janusz Kaczmarek, zastępca dyrektora Witold Pajkert oraz naczelnicy Wydziałów Hodowli i Ochrony Lasu Jan Pakalski i Kazimierz Stańczak. Jako konsultant naukowy obecny był również dr Wiesław Cyzman z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.



Tematyka zajęć terenowych obejmowała szereg zagadnień hodowlanych, w tym przebudowę drzewostanu świerkowego powstałego po plantacji choinkowej z wykorzystaniem odnowienia naturalnego i podsadzeń. Uznano, że jest to akceptowalna droga przebudowy prowadząca w perspektywie wytworzenia drzewostanu bukowo-lipowo-świerkowego. Na innym przykładzie omówiono wykorzystanie cięć pielęgnacyjnych i odnowień naturalnych w kształtowaniu struktury pionowej drzewostanu dębowego. Zademonstrowano uproduktywnienie powierzchni z zamierającym jesionem z użyciem gatunków zastępczych możliwych do wprowadzenia na siedliskach olsu jesionowego (OIJ) i lasu wilgotnego (Lw).

Ponadto, omówiono zastosowanie standardowej rębni gniazdowej IIIa na przykładzie drzewostanów sosnowych w różnych fazach przebudowy: zakładanie gniazd oraz realizacja cięć uprzętających z dodatkowym wzbogaceniem składu gatunkowego na tym etapie. Zaprezentowano interesującą powierzchnię odnowioną po rębni stopniowej gniazdowej udoskonalonej (IVd). To ciekawy, godny polecenia, przykład prowadzenia udanej – rozłożonej na 20 lat – przebudowy drzewostanu sosnowego na urozmaicony, wielogatunkowy skład drzewostanu o zróżnicowanej strukturze wiekowej, wysokościowej z dominacją mieszań wielokępowych i kępowych, nawiązujących do układów naturalnych.

Na koniec części merytorycznej poruszono problem postępowania hodowlano-ochronnego w drzewostanie dębowym uszkodzonym przez opietki. Zwrócono uwagę na



Na powierzchniach szkoleniowych w Nadleśnictwie Szubin. Fot. Kazimierz Stańczak

konieczność dalszego prowadzenia cięć w osłabionym drzewostanie oraz jego przebudowę.

Z obiektów szczególnie cennych pod względem przyrodniczym zaprezentowano malowniczy Rezerwat Przyrody Borek oraz Dolinę Noteci – jako przykład Nadnoteckiego Obszaru Chronionego Krajobrazu i jednocześnie Obszaru Natura 2000 Dolina Noteci. Wrażenie wywiera urok rozległych krajobrazów doliny.

Objazd terenowy zakończono i podsumowano na terenie szkółki leśnej Żarczyn. Leśniczy Henryk Mikołajewski zaprezentował nowo wprowadzoną metodę siewu półpełnego sosny. Jest ona obiecująca, bo daje dużą wydajność przy zachowaniu prawidłowego wzrostu sadzonki sosnowej. W ostatnich latach infrastruktura szkółki w Żarczynie znacznie się poprawiła. Zmodernizowano deszczownię, sterownię, budynek socjalny, wykonano plac, drogi, nowe kwatery, zbiornik wodny. Można powiedzieć, że szkółka odmłodziła i jest się czym szczycić.

NADLEŚNICTWO RUNOWO

Szkolenie odbyło się 6 października br. W spotkaniu udział wzięli gospodarze miejsca oraz leśnicy Nadleśnictwa Lutówko. Szkolenie prowadził nadleśniczy Antoni Tojza oraz inżynier nadzoru Mieczysław Gawron.

W ramach prezentacji przykładów przebudowy drzewostanów, pokazano zmianę składu gatunkowego drzewostanów mieszanych rębnią gniazdową częściową, a także szeroko omówiono sposób zagospodarowania powierzchni pokłeskowych dotkniętych zjawiskiem zamierania jesionu. W oparciu o przegląd tego typu wydzieleń Nadleśnictwo Runowo opracowało program przebudowy zamierających drzewostanów jesionowych na lata 2010-2014.

Ponadto, omówiono prowadzenie odnowień naturalnych buka. Zwracano uwagę na racjonalne wykorzystanie odnowień naturalnych i wykorzystywanie do tego celu gospodarczych drzewostanów nasiennych (GDN), po wcześniejszym usunięciu drzew wadliwych, przed ich kwitnieniem. Zaprezentowano również temat odnowień naturalnych dęba na gniazdach. Zwrócono szczególną uwagę na zastosowanie optymalnej wielkości gniazda. Dla dobrego wzrostu młodego pokolenia dębu gniazda powinny mieć powierzchnię od 15 do 18 arów. Na gniazdach nie może również zabraknąć gatunków biocenotycznych takich jak grab, jarząb, bez czarny, jabłoń, które wprowadzane sztucznie zapewnią urozmaicenie bazy pokarmowej fauny leśnej.

Zasygnalizowana została konieczność wprowadzania na żyznych siedliskach sadzonek o wyższym symbolu pro

Podczas szkolenia w Nadleśnictwie Runowo. Fot. Maciej Kuss



dukcyjnym (trzy-, czterolatek), które w przyszłości będą wymagać niższych nakładów na pielęgnację i ochronę przed chwastami. Istotnym zagadnieniem, omawianym na konkretnym przykładzie, były czyszczenia późne w młodnikach dębowych oraz sposób postępowania hodowlanego z gatunkami pomocniczymi.

Jak temat do dyskusji podjęto problem dostosowania istniejącej, okresowo przejezdnej leśnej drogi gruntowej do spełniania parametrów umożliwiających ruch pojazdów wywozowych, pożarowych oraz maszyn wielooperacyjnych.

Ponadto, wśród tematów znalazło się zalesianie gruntów porolnych. Ostatnim punktem spotkania była szkółka leśna Runowo Młyn, gdzie leśnicy zapoznali się z lokalną produkcją szkółkarską, eksploatacją deszczowni oraz problemami inwestycyjnymi obiektu, w tym budową myjni.

NADLEŚNICTWO TRZEBCINY

Nadleśnictwo zorganizowało na swoim terenie szkolenie 9 października br. Uczestniczyli w nim, obok leśników z nadleśnictw Trzebciny i Czersk, przedstawiciele biura RDLP w Toruniu: dyrektor Janusz Kaczmarek oraz naczelnicy Wydziałów Hodowli i Ochrony Lasu Jan Pakalski i Kazimierz Stańczak. Prowadzący szkolenie nadleśniczy Krzysztof Kasprzyk wraz ze współpracownikami stworzyli dobre warunki do merytorycznej dyskusji i wymiany poglądów na temat wybranych zagadnień gospodarki leśnej. Było to m.in. wyznaczanie i prowadzenie czyszczeń i trzebieży oraz wprowadzanie drugiego ▶



Zamierający drzewostan jesionowy w Nadleśnictwie Runowo. Fot. Maciej Kuss



Na powierzchni szkoleniowej Nadleśnictwa Trzebciny. Fot. Adam Rudnik



Fot. Adam Rudnik

piętra w drzewostanach sosnowych w zmieniających się warunkowaniach siedliskowych wobec różnych zaszłości gospodarczych. Wyróżniającym się tematem była przebudowa drzewostanów sosnowych na drzewostany dębowo-sosnowe z demonstracją wykonanych na gniazdach czyszczeń. Efekty hodowlane, osiągnięte na obecnym etapie, uczestnicy spotkania ocenili wysoko. Zaprezentowano mechaniczną metodę zabezpieczania sadzonek buka za pomocą osłonek przed ogryzaniem kory i szyi korzeniowych przez nornice.

Podczas spotkania poruszono kilka nowych, aktualnych tematów. Jednym z nich jest problem ochrony gatunków liściastych w uprawach leśnych przed dynamicznie rozwijającą się populacją bobra europejskiego. Na przykładzie wykonanego przegrodzenia z siatki od strony cieku wodnego, omówiono jeden ze sposobów zapobiegania dotkliwym skutkom zerwania tych zwierząt.

Zaprezentowano powierzchnie leśne uszkodzone przez pędraki chrabąszcza kasztanowca, będące obecnie stałymi pędraczyskami. Wobec braku środków chemicznych dopuszczonych do stosowania przez FSC, nadleśnictwo prowadziło doświadczenia z wykorzystaniem metody mechanicznej polegającej na rozdrobnieniu i przemieszaniu warstwy gleby, w której znajdują się larwy.

W podsumowaniu

Ważne miejsce w programie szkoleń terenowych zajmowała dyskusja i wymiana poglądów wśród jego uczestników. Dyrektor Janusz Kaczmarek w podsumowaniu każdej pozycji szkoleniowej wyraźnie podkreślał i wskazywał preferowane kierunki postępowania hodowlano-ochronnego. Wynikają one z konkretnych doświadczeń i uzyskanych już dobrych efektów tych działań.

Odbiór szkoleń wśród leśników jest bardzo pozytywny, czemu nadleśniczy Ireneusz Bojanowski dał wyraz na stronie internetowej Nadleśnictwa Czersk: – „(...) Panie Dyrektorze, gratulujemy pomysłowi szkoleń i ich kontynuacji. Stwarzają one dobre warunki do poznania pracy leśników z różnych nadleśnictw i ich specyfiki, a przy okazji odświeżenia znajomości i przyjaźni z dawnych lat, niekiedy ze szkolnej ławy. Panu nadleśniczemu Piotrowi Kasprzykowi i leśnikom z Nadleśnictwa Trzebciny dziękujemy za gościnność i stworzenie możliwości poznania pracy leśnika w trochę innych warunkach przyrodniczych niż nasze. Cieszę się, że mogłem po 17 latach spotkać się z Wami leśnikami, z którymi miałem przyjemność pracować przez 12 lat.”

Szkolenia terenowe służby leśnej w pozostałych nadleśnictwach RDLP w Toruniu będą kontynuowane w 2010 roku. Do zobaczenia!

**Arkadiusz Fischer, Krzysztof Kraska, Maciej Kuss,
Jan Pakalski, Mateusz Stopiński, Artur Zduński**

Boże

Hymn o miłości

*Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,
a miłości bym nie miał,
stałbym się jak miedź brzęcząca
albo cymbał brzęmiący.*

*Gdybym też miał dar prorokowania
i znał wszystkie tajemnice,
i posiadał wszelką wiedzę,
i wszelką możliwą wiarę, tak iżbym góry przenosił,
a miłości bym nie miał, byłbym niczym.*

*I gdybym rozdał na jałmużnę całą majątność moją,
a ciało wystawił na spalenie,
lecz miłości bym nie miał,
nic bym nie zyskał.*

*Miłość cierpliwa jest,
łaskawa jest.
Miłość nie zazdrości,
nie szuka poklasku,
nie unosi się pychą;
nie dopuszcza się bezwstydu,
nie szuka swego,
nie unosi się gniewem,
nie pamięta złego;
nie cieszy się z niesprawiedliwości,
lecz współwesośli się z prawdą.
Wszystko znosi,
wszystkiemu wierzy,
we wszystkim pokłada nadzieję,
wszystko przetrzymuje.*

*Miłość nigdy nie ustaje,
nie jest jak prorocтва, które się skończą,
albo jak dar języków, który zniknie,
lub jak wiedza, której zabraknie.*

(...)

*Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość - te trzy:
z nich zaś największa jest miłość.”*

1 Kor 13,1-13

NARODZENIE 2009

Franciszek Pelikan - „Pokłon pasterzy” (1800-1817, sepia)



Kazimierz Sichulski - z tryptyku „Pokłon Trzech Króli” (1908-1910, akwarela, tempera)





Czterystu leśników i członków leśnych rodzin z terenu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu uczestniczyło w XIII Ogólnopolskiej Pielgrzymce Leśników do Częstochowy, która odbyła się 19 września 2009 r. Grupie leśników kujawsko-pomorskich przewodniczył Janusz Kaczmarek – dyrektor RDLP w Toruniu.

Tegoroczna pielgrzymka na Jasną Górę odbywała się pod hasłem „Poszanowanie natury holdem dla Stwórcy”. Na wałach klasztoru i u podnóża ołtarza zgromadziło się kilka tysięcy ludzi w zielonych mundurach z licznymi towarzyszącymi im członkami leśnych rodzin z całej Polski. Natura, tym razem była bardzo łaskawa dla pątników. Przez cały dzień towarzyszyło im słońce i łagodne powiewy wiatru. Nabożeństwo, już tradycyjnie, było transmitowane na całą Polskę, a nawet świat, za pośrednictwem fal Radia Maryja.

Przed rozpoczęciem Mszy św. leśnicy zgromadzili się w Alei Sienkiewicza, gdzie zostali powitani przez JE bp Edwarda Jania – Krajowego Duszpasterza Leśników, Janusza Zaleskiego – wiceministra środowiska i Mariana Pigana – dyrektora generalnego Lasów Państwowych. Stąd też, przy akompaniamencie Orkiestry Reprezentacyjnej Lasów Państwowych z Tucholi, nastąpił wymarsz pod klasztor na Jasnej Górze.

Dyrektor generalny Marian Pigan w słowie wstępnym przywitał wszyst-

LEŚNICY na Jasnej Górze

kich zgromadzonych wokół ołtarza jasnogórskiego. Zwrócił uwagę, że Pielgrzymka Leśników to już tradycja na trwałe wpisująca się w rytm życia Lasów Państwowych. Podkreślił duże znaczenie społeczne pracy leśników i majątku narodowego, nad którym mają pieczę. Zwracając się do Braci Leśnej powiedział: „Przyszło nam działać w trudnych czasach kryzysu gospodarczego, który objął swym zasięgiem niemal wszystkie kraje świata. Siłą rzeczy znajduje to również odbicie w warunkach funkcjonowania Lasów Państwowych. Radzimy sobie jednak z tym problemem dobrze. Sytuacja Lasów Państwowych jest stabilna.

Największą wartością naszej organizacji są jej pracownicy. Dlatego, zapewniam Państwa, że planowane działania optymalizacyjne w Lasach Państwowych podyktowane są troską o ich przyszłość, o zachowanie samofinansowania, ciągłości trwania i nie oznaczają zwolnień z pracy. Osiągniemy pożądany stan zatrudnienia drogą naturalnej wymiany kadr. Mogą się Państwo pod tym względem czuć bezpieczni.

Leśnicy to twardzi ludzie. Potrafimy, jak dowodzi historia, sprostać najpilniejszym wyzwaniom. Gdyby było inaczej, z pewnością nie mielibyśmy dzisiaj w kraju dorodnych lasów, a polski model gospo-

darki leśnej nie budziłby tak powszechnego uznania na świecie. Tacy twardzi i konserwatywni pozostaniemy! (...)

Wielki to honor i zaszczyt dla mnie, że z tego niezwykłego miejsca mogę podziękować wszystkim leśnikom za ich pracę na rzecz polskich lasów. (...) Darz Bór!”

Janusz Zaleski – podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska zwrócił uwagę na specyfikę pracy leśnika: „Pracując w bliskim kontakcie z przyrodą mamy przekonanie, że to co robimy służy naturze, ale też ludziom, którzy są tak ważną, niezbywalną częścią świata. Można powiedzieć, że cokolwiek uczynimy przyrodzie, uczynimy ludziom. To nakłada na nas szczególne obowiązki, szczególną odpowiedzialność. Ta świadomość odpowiedzialności za przyrodę jest również motywacją do rozsądnego działania, do pracy niosącej satysfakcję. Za taką pracę dziękuję wszystkim leśnikom, pracownikom parków narodowych i ochrony środowiska, myśliwym (...) Szczególne podziękowania wyrażam leśnikom, którzy od 85 lat znakomicie gospodarują w polskich lasach, którzy udowodnili i udowadniają swoją pracę, że można pogodzić racjonalne użytkowanie lasów z ich ochroną. To dzięki Wam, polskie puszcze i lasy są źródłem dumy Polaków. (...) Szczęść Boże!”

Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył bp Edward Janiak. Towarzyszyła mu liczna grupa kapłanów – diecezjalnych duszpasterzy leśników z całej Polski. Homilię wygłosił Ojciec Jarosław Zachariasz, prowincjał Krakowskiej Prowincji Ojców Franciszkanów. Poświęcił ją niemal w całości osobie założyciela i patrona Zakonu – Świętego Franciszka z Asyżu. Postać to szczególnie bliska leśnikom, znana z wielkiego umiłowania przyrody jako pięknego, przepelnionego miłością dzieła Stwórcy. Kapłan przytoczył słowa Świętego – „*Kto ma Boga ten wraz z Bogiem ma cały świat, ma wszystko. A kto nie ma Boga, to choćby nie wiem co posiadał tak naprawdę nie ma niczego. (...) I tutaj należy szukać źródeł* – kontynuował – *tego co później nazwano duchem franciszkańskiej radości. Ludzie z otoczenia św. Franciszka promieniowali szczęściem. Dla nich wiara w Boga, w Boga blisko nas, była źródłem niewyczerpanego optymizmu, szczerej radości. (...) Regułą i życiem franciszkanów jest naśladowanie naszego Pana Jezusa Chrystusa. (...)*”

Kochani przyjaciele i pracownicy polskich lasów – zwrócił się kapłan do leśników – Wy, którzy na pamięć znacie każdy rodzaj i gatunek drzewa, znacie tajemnice lasów lepiej niż ktokolwiek (...) nauczenie także nas podziwiania i godzić się z tym życiem, radować się tym życiem, które widzicie, a które źródło ma w Chrystusie, w Bogu, naszym Zbawcy; przypominając przy okazji sobie i innym, że jako ludzie jesteśmy ważniejsi niż wróble, bo tak powiedział Pan, bo tak uczynił Bóg, bo tak chciała Jego miłość. Amen.”

Na zakończenie Mszy św. bp Edward Janiak udzielił błogosławieństwa pielgrzymom uczestniczącym w nabożeństwie. Podziękował Ojcom Paulinom – kustoszom Klasztoru, leśnikom Regionalnej Dyrekcji LP w Katowicach i wszystkim, którzy przyczynili się do organizacji uroczystości na Jasnej Górze. Nawiązał do wypowiedzi dyrektora generalnego Lasów Państwowych i homilii Ojca Prowincjała – „W tej trosce o przyrodę nie zapominajmy też o pojedynczym człowieku. On po Panu Bogu jest najważniejszy, stworzony na obraz i podobieństwo Boże. (...) Leśnicy, zabierając do swoich rodzin dużo świeżości duchowej, niech od Was promienieje ciepło, dobroć, przekładana nie tylko na przyrodę, ale też na każdego człowieka, który współpracuje z Wami dla stworzenia, oddając cześć Stwórcy.”

Bp Janiak zachęcił pielgrzymów do nawiedzenia – przed wyjazdem z Częstochowy do domów – Kaplicy Cudownego Obrazu, co też leśnicy tłumnie uczynili.

Tekst i zdjęcia: **Tadeusz Chrzanowski**



JE bp Edward Janiak - Krajowy Duszpasterz Leśników - przewodniczył Mszy św. na Watach Jasnej Góry.



Pątnikom w Częstochowie towarzyszyła piękna, słoneczna pogoda



Przywitanie u stóp Jasnej Góry. Od lewej: bp Edward Janiak, dyrektor Janusz Kaczmarek i ks. Andrzej Koss.

Nagrody w konkursach, fachowe porady leśników, foliery, ulotki i mapy nadleśnictw, trzymiesięczny las, nasiona różnych gatunków drzew, korniki i szyszki szczęścia – to tylko niektóre z magnesów przyciągających zwiedzających na stoisko leśników.

riusza diecezji wrocławskiej Wiesława Meringa, który podziękował rolnikom za ich ciężką pracę. O historii miejscowości, obchodzącej swoje 700-lecie opowiedział Zdzisław Gawroński, wójt Czernikowa. Następnie, uroczysty korowód dożynkowy, w skład którego wchodził gospodarze, starostowie i goście, delegacje z wieńcami dożynkowymi, reprezentanci powiatów, gmin i organizacji, przemaszerował przy akompaniamencie orkiestry na stadion, gdzie rozpoczęła się cywilna część święta.

pomorskiego Dariusz Kurzawa. Głos zabrał również Andrzej Dycha podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz pochodzący z Czernikowa Jan Krzysztof Ardanowski – doradca prezydenta RP ds. wsi i rolnictwa. Obecność swoją zaznaczył podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Zbigniew Sosnowski.

Kulminacją części oficjalnej było dzielenie chleba – symbolu owoców pracy rolników – pomiędzy gości i zwiedzających. W dalszej części dożynek miały miejsce występy zespołów folklorystycznych, pokazy sztucznych ogni oraz gry i zabawy na stoiskach. Gwiazdą muzyczną wieczoru były Czerwone Gitary, a stoiska komercyjne kwitły życiem do późnego wieczoru.

Goście stoiska Lasów Państwowych mogli osobiście porozmawiać z dyrektorem RDLP Januszem Kaczmakiem, a także kierownictwem i pracownikami nadleśnictw zaangażowanych w organizację ekspozycji. Leśnicy odpowiadali na praktyczne pytania – gdzie można kupić sadzonki, jak pomóc chorującym drzewom. Nie brakło znawców tematu zadających trudniejsze pytania – np. czy obecny w Portugalii węgorz sosnowiec spustoszy polskie lasy.

Rozwiązując nietrywialny test można było wygrać sadzonkę cisza z Wierchlasu w Borach Tucholskich. Profesjonalna i miła obsługa ukazała leśników jako otwartych na ludzi fachowców. Wśród odpowiedzi na pytanie czy lasów w Polsce przybywa, zdarzały się jednak odpowiedzi przeczące, więc leśnicy mają duże pole do działania w zakresie edukacji leśnej i promocji Lasów Państwowych.

Mateusz Stopiński

STOISKO Lasów Państwowych na DOŻYNKACH

Tegoroczne dożynki województwa kujawsko-pomorskiego i diecezji wrocławskiej odbyły się w sobotę, 30 sierpnia w miejscowości Czernikowo, między Toruniem i Lipnem. Stoisko Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu zorganizowane wspólnie z Nadleśnictwem Dobrzejewice i przy wsparciu pracowników Nadleśnictwa Rytel i Żołędowo, cieszyło się dużą popularnością – nie tylko wśród dzieci i młodzieży, ale także osób dorosłych.

Dożynki, będące przede wszystkim świętem plonów i uhonorowaniem całorocznego trudu rolników, łączą wiele instytucji działających na styku z rolnictwem. Święto plonów rozpoczęła Msza św. sprawowana przez biskupa ordyna-

Na stadionie sportowym, gdzie odbywał się dożynkowy festyn, starosta toruński Mirosław Graczyk wraz z wójtem gminy Czernikowo, powitali gospodarzy dożynek i zaproszonych gości. Byli to m.in. przedstawiciele prezydenta RP, rządu, posłowie, senatorowie, radni, starostowie, wójtowie, burmistrzowie, przedstawiciele urzędów i Kościoła. Na widowni obecni byli także przedstawiciele dyrekcji ochrony środowiska, Lasów Państwowych, myśliwych, parków krajobrazowych, Straży Pożarnej i szkół.

Przemówienie otwierające dożynki wygłosił marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Piotr Całbecki oraz zastępca wojewody kujawsko-



Za prawidłowo rozwiązany „leśny” test można było otrzymać sadzonkę cisza z okolic rezerwatu w Wierchlesie. Fot. Tadeusz Chrzanowski



Dyrektor Janusz Kaczmarek i obsługa stoiska Lasów Państwowych na festynie w Czernikowie. Fot. Mateusz Stopiński.

W lasach podbydgoskich, w okresie II Wojny Światowej działała organizacja konspiracyjna, której dowódcą był leśniczy Leśnictwa Emilianowo Franciszek Wrembel ps. Marcin. 1 września 2009 r. – w 70. rocznicę wybuchu Wojny – na terenie Nadleśnictwa Bydgoszcz odsłonięto tablicę upamiętniającą postać leśniczego.

Tablica PAMIĘCI leśniczego Wrembla

W uroczystości odsłonięcia tablicy – 1 września br. – wzięli udział członkowie rodziny, kombatancki, przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, liczna grupa leśników z terenu Puszczy Bydgoskiej, z nadleśnictw: Bydgoszcz, Solec Kujawski, Szubin i Żołędowo oraz z biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu z jej dyrektorem Januszem Kaczmakiem na czele.

Biografię leśniczego Franciszka Wrembla przedstawił Andrzej Białkowski – zastępca nadleśniczego Nadleśnictwa Bydgoszcz, ze szczególnym rozwinięciem wątku wojennej działalności kierowanej przez niego organizacji konspiracyjnej „Darzbór”, podporządkowanej później Armii Krajowej, a zaraz po wojnie – strukturom Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”. Jako były żołnierz Armii Krajowej Franciszek Wrembel przez wiele powojennych lat podlegał represjom ze strony władz komunistycznych.

Uroczystość uświetniły pocztysztandarowe Światowego Związku Żołnierzy

Armii Krajowej, Krajowego Koła Żołnierzy i Przyjaciół 16. Pułku Ułanów Wielkopolskich oraz Koła Łowieckiego „Rybołów”. Poświęcenia tablicy dokonał kapelan leśników diecezji bydgoskiej ks. Mieczysław Bieliński.

Po odsłonięciu tablicy pamiątkowej rodzina, leśnicy, przedstawiciele samorządów, stowarzyszeń i organizacji złożyli wieńce i wiązanki kwiatów. Kapelan ks. Bieliński odmówił wraz z zebranymi modlitwę poświęconą ofiarom II Wojny Światowej, gdyż uroczystość odbywała się dokładnie w 70. rocznicę jej wybuchu.

Dyrektor Janusz Kaczmarek w swoim wystąpieniu podziękował miejscowym leśnikom za zaangażowanie w przygotowaniu patriotycznej uroczystości. Zwrócił uwagę, że w tym roku jest to już trzecia tablica upamiętniająca leśników toruńskiej dyrekcji, którzy brali udział w walce o niepodległą ojczyznę.

Za taką postawę dziękował leśnikom prof. Henryk Wrembel. Wyrazy wdzięczności przekazał również wielu osobom z bydgoskiego środowiska naukowego,



Okazały kamień z tablicą pamiątkową posadowiono w pobliżu miejsca, gdzie niegdyś stała leśniczówka Emilianowo, na terenie dzisiejszego Leśnictwa Żółwin. Inicjatorem tego historycznego i patriotycznego wydarzenia był syn leśniczego – prof. Henryk Wrembel. W przygotowaniach aktywnie uczestniczyli leśnicy z Nadleśnictwa Bydgoszcz.

kombatantów i lokalnych samorządów, którzy wspierali go i pomagali w przygotowaniu i godnym upamiętnieniu działalności organizacji konspiracyjnej kierowanej przez jego ojca. Na zakończenie przekazał na ręce nadleśniczego Zbigniewa Kowalskiego historyczne tablice administracyjne nieistniejącego już dziś Leśnictwa Emilianowo, którym przez dwa dziesięciolecia (1934-1953) kierował jego ojciec – leśniczy Franciszek Wrembel.

Tekst i zdjęcia: **Tadeusz Chrzanowski**

P.S. Więcej informacji na temat działalności Franciszka Wrembla można przeczytać w Biuletynie RDLP w Toruniu nr 2/2009.



Uczestnicy uroczystego odsłonięcia tablicy upamiętniającej leśniczego Franciszka Wrembla - rodzina, kombatancki, przedstawiciele lokalnych władz.



Nadleśniczy Zbigniew Kowalski z historycznymi tablicami nieistniejącego już dziś Leśnictwa Emilianowo. Z prawej - prof. Henryk Wrembel

Przy leśniczówce Podlesie, na terenie Nadleśnictwa Gniewkowo, 23 października br. odbyła się patriotyczna uroczystość upamiętniająca 70. rocznicę męczeńskiej śmierci leśniczego Marcjana Zywertę.

Tablica PAMIĘCI leśniczego Zywertę

Na uroczystość przybyli członkowie rodziny leśniczego Zywertę: córki Wanda Szymańska i Halina Sztok, wnukowie Danuta i Roman, zięć Józef Maringer i prawnukowie Jacek i Paweł. W wydarzeniu licznie uczestniczyli przedstawiciele lokalnego społeczeństwa: proboszczowie gniewkowskich parafii: ks. dziekan Jerzy Nowak, ks. Tadeusz Krzywiński i ks. Józef Bachorz, dyrektorzy i przedstawiciele społeczności uczniowskiej Szkoły Podstawowej, Zasadniczej Szkoły Zawodowej i Gimnazjum z Gniewkowa, nadleśniczowie i grupa leśników z sąsiadujących nadleśnictw: Cierpiszewo, Gołębki, Miradz i Solec Kujawski oraz biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Licznie zgromadzili się pracownicy (czynni zawodowo i emerytowani) miejscowego Nadleśnictwa Gniewkowo z nadleśniczym Stanisławem Słomińskim na czele.

Uroczysty charakter wydarzenia podkreślały pocztysztandarowe: Związku Kombatanów RP i Byłych Więźniów Politycznych z Gniewkowa, Gimnazjum i Szkoły Podstawowej, Gniewkowskiej Drużyny Harcerskiej im. Władysława Białego i Nadleśnictwa Gołębki.

Tablicę z inskrypcją upamiętniającą tragiczną śmierć leśniczego Marcja-



Leśniczy Marcjan Zywert. Rok 1939.
Fot. Arch.

na Zywertę ufundowali w części sami pracownicy Nadleśnictwa Gniewkowo. Umieszczono ją na leśniczówce Podlesie, w której leśniczy Zywert pracował i mieszkał wraz z rodziną w okresie międzywojennym.

Nadleśniczy Stanisław Słomiński we wstępnym referacie przypomniał działania wojenne i tragiczną atmosferę pierwszych tygodni wojny 1939 r. Przedstawił biografię leśniczego Zywertę, okoliczności jego męczeńskiej śmierci w więzieniu inowrocławskim oraz wojenne, tułaczę losy jego rodziny, wyrzuconej

z leśniczówki przez Niemców do Generalnej Guberni. Żona leśniczego Aniela wraz z dziećmi przeżyła wielki niedostatek i biedę, później Powstanie Warszawskie i niemiecki obóz koncentracyjny.

Następnie, córki leśniczego Wanda i Halina dokonały odsłonięcia tablicy na leśniczówce Podlesie poświęconej pamięci ich Ojca. Ksiądz dziekan Jerzy Nowak poświęcił tablicę i odmówił okolicznościową modlitwę. Delegacje złożyły wieńce i kwiaty. Zapalono znicze.

W imieniu rodziny leśniczego Zywertę głos zabrał wnuk Roman Sztok składając podziękowanie gniewkowskim leśnikom i wszystkim, którzy przyczynili się do zorganizowania tak pięknej i wzruszającej uroczystości poświęconej pamięci Dziadka. „*Miejsce to nie będzie już nigdy tylko suchym wspomnieniem o ludziach żyjących na fotografiach, które zostały w naszych rodzinnych albumach*” – zakończył.

Po oficjalnej uroczystości jej uczestnicy byli poczęstowani gorącą grochówką fundowaną przez Nadleśnictwo Gniewkowo. Gospodarze miejsca – obecny leśniczy Leśnictwa Podlesie Paweł Łosiakowski wraz z żoną Heleną – udostępnili zaś tego popołudnia gościnną leśniczówkę dla rodziny swoich poprzedników, Marcjana i Aniela Zywertów, która przybyła tu z południowej Polski. Gospodarze przygotowali wspólny poczęstunek, przy którym wspominano czasy dobre – życia rodzinnego w przedwojennej leśniczówce i czasy trudne, tragiczne, wojenne, które na długo zniszczyły pokój i radość życia. Wydarzenie – upamiętnienie leśniczego Zywertę – było wzruszającym przeżyciem i potwierdzeniem znaczenia ofiary jego życia, również dla tych, którzy żyją i pracują w tym miejscu po nim.

Tekst i zdjęcia: Tadeusz Chrzanowski

Tablica upamiętniająca męczeńską śmierć leśniczego Marcjana Zywertę.



Uroczystości odsłonięcia tablicy przy leśniczówce Podlesie. 23.10.2009 r.

...Miejsce to
nie będzie
już nigdy tylko
suchym
wspomnieniem
o ludziach
żyjących
na fotografiach,
które zostały
w naszych
rodzinnych
albumach...



W imieniu rodziny Zywertów
podziękował wnuk leśniczego
Roman Sztok

Podziękowanie

Szanowni Państwo, w imieniu swoim i całej rodziny Zywert dziękujemy za dzisiejsze święto! Chylimy czoło przed ludźmi, którzy zauważyli potrzebę uwiecznienia pamięci naszego Dziadka Marcjana Zywert. Wasze zaproszenie na tę uroczystość to dla nas zaszczyt. Dziękujemy!

Zawsze sądziliśmy, że takie honory spotykają ludzi znamienitych i zasłużonych dla chwały. Marcjan starał się wykonywać swoje obowiązki sumiennie i wychować dzieci na porządnym ludzi. Znam naszą rodzinę i muszę przyznać, że to zrealizował. Dzieci było kilkoro, pracowników miał wielu, las duży, zarządzanie tym wszystkim było dużym wyzwaniem, zawsze mógł liczyć na wsparcie żony, Anieli. W tych czasach więzi rodzinne były bardzo ważne, bo rodzina zawsze pomagała w potrzebie. Nasi rodzice brali przykład ze swoich i przekazali nam jak wspierać się nawzajem, chwała im za to.

Czas nie oszczędza nikogo, powoli odchodzą w niepamięć nasi przodkowie, ta uroczystość przywołała zapomniane epizody z życia dziadków. Przejrzelismy jeszcze raz zdjęcia, dopisaliśmy do nich ludzi i daty, wspominalismy zdarzenia. Pamięć ludzka jest zawodna, ale rodzinna „burza mózgów” pozwoliła na wymianę wspomnień z życia w tej leśniczówce. Przecież wiele dni i lat przemigło dla rodziny Zywert w tym miejscu. Tutaj był śmiech i płacz, radość i smutek, tak przeplata się ludzkie życie. Dzieci rosły, wyjeżdżały w świat i wydawałoby się, że taka jest kolej rzeczy, kiedy przyszła ta gwałtowna zmiana i wyrzuciła świat do góry nogami.

Straciliśmy dziadka, rodzina rozjechała się po świecie, ale istniejemy my, wnuki. Zawsze po burzy jest słońce, ale nie wolno zapominać o tych, których ta burza przygniotła. Niech zostaną w naszej pamięci, chociażby elektronicznej. My mamy jeszcze tę tablicę. Na pewno to miejsce nie będzie już nigdy suchym wspomnieniem o ludziach żyjących na fotografiach.

Dziękujemy!

Dzieci i wnuki Marcjana i Anieli Zywertów
Gniewkowo – Leśnictwo Podlesie, 23. X. 2009 r.

Kierownictwo Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu na czele z dyrektorem Januszem Kaczmarem spotkało się z grupą leśników weteranów II wojny światowej. Dyrektor podziękował kombatantom za ich wkład w walkę, osobistą ofiarę i niejednokrotnie cierpienia złożone za niepodległość Ojczyzny.

DZIEŃ WETERANA u leśników

Spotkanie odbyło się w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, 28 września 2009 roku. Czterem weteranom z kilku nadleśnictw toruńskiej dyrekcji przybyło do Torunia w towarzystwie nadleśniczych. Uroczystość rozpoczęła się od złożenia wiązanek kwiatów pod tablicą pamiątkową i chwilą ciszy poświęconą leśnikom i drzewiarzom, ofiarom systemów totalitarnych minionego wieku.

Dyrektor Janusz Kaczmarek wręczył kombatantom listy gratulacyjne nadesłane z okazji Dnia Weterana i 70. rocznicy wybuchu II Wojny Światowej przez dyrektora generalnego Lasów Państwowych. W liście napisano m.in.: „Na wszystkich frontach wojennych polscy leśnicy, nie szczędząc życia i zdrowia, pokazali przywiązanie do Rzeczypospolitej, niezłomność i bohaterstwo, które dziś mogą stanowić wzór dla młodego pokolenia leśników”.

W dalszej części spotkania dyrektor Kaczmarek przedstawił prezentację poświęconą lasom regionu kujawsko-pomorskiego, w tym problemy i osiągnięcia współczesnego leśnictwa, które świadczą o dobrej i odpowiedzialnej kontynuacji pracy minionych pokoleń leśników. Kończącym akcentem spotkania był uroczysty obiad oraz wspomnienia i rozmowy, z których niezmiennie wynika wielka troska o dzień dzisiejszy i przyszłość polskich lasów.

Tekst i zdjęcie: Tadeusz Chrzanowski



Leśnicy weterani II Wojny Światowej
w ROLP w Toruniu. 28.09.2009 r.



NADLEŚNICTWO CIERPISZEWO

Nadleśnictwo Cierpiszewo w obecnych granicach funkcjonuje od jego reaktywowania w 1994 roku. Powierzchnia ogółem wynosi 14 017 ha lasów zlokalizowanych na terenie województwa kujawsko-pomorskiego w powiatach toruńskim, bydgoskim i inowrocławskim.

Nadleśnictwo na wydmach

Lasy Nadleśnictwa Cierpiszewo położone są na południowy zachód od Torunia, we wschodniej części Puszczy Bydgoskiej. Swoim zasięgiem nadleśnictwo obejmuje część gmin Wielka Nieszawka, Solec Kujawski i Rojewo oraz skrawek miasta Torunia. Tereny te już od XIV w. stanowiły własność państwową, najpierw władców polskich jako „Bydgoskie Bory Królewskie”, w okresie rozbiorów – Prus, a po I wojnie światowej wróciły do Polski jako nadleśnictwa państwowe. Historia Nadleśnictwa Cierpiszewo sięga 1815 roku, kiedy to po Kongresie Wiedeńskim powstały nadleśnictwa Schirpitz i Wodeck.

Według regionalizacji przyrodniczo-leśnej Nadleśnictwo Cierpiszewo położone jest w III Krainie Wielkopolsko-Pomorskiej, w Dzielnicy Kotliny Toruńsko-Płockiej. Podstawowymi elementami geomorfologicznymi są pagórkowate pola wy-

dmowe z wydrami parabolicznymi i wałowymi oraz płaskie pola piasków rzecznych. Determinują one występujące tu typy gleb. W 85 proc. są to gleby bielcowo-rdzawe. Obszar nadleśnictwa charakteryzuje się bardzo małą roczną sumą opadów – poniżej 500 mm i bardzo niskim poziomem wód gruntowych. Teren pozbawiony jest naturalnych wód powierzchniowych. Oprócz Wisły, stanowiącej północno-wschodnią granicę nadleśnictwa, jedynym ciekim wodnym jest Struga Zielona.

Warunki glebowe, klimatyczne i hydrologiczne mają swoje odzwierciedlenie w strukturze siedlisk. 87 proc. zajmuje bór świeży, 10 proc. bór mieszany świeży, a pozostałe siedliska tylko 3 proc. W konsekwencji głównym gatunkiem lasotwórczym jest sosna, porastająca 97,2 proc. powierzchni nadleśnictwa. Pewne znaczenie mają także brzoza, olcha i dąb. Udział pozostałych gatunków jest marginalny.

Nadleśnictwo Cierpiszewo podzielone jest na dwa obręby leśne i osiem leśnictw. Średnia powierzchnia leśnictwa rewirowego wynosi 1884 ha, a leśnictwa szkółkarskiego 831 ha, w skład którego wchodzi szkółka leśna o powierzchni produkcyjnej 4 ha. Przeciętne pozyskanie drewna wynosi obecnie ok. 40 tys. m sześć. rocznie, co daje średnie pozyskanie w leśnictwie 5 tys. m sześć. Zalesienia, odnowienia i dolesienia wykonywane są na 77 ha rocznie. Średnia roczna powierzchnia zabiegów pielęgnowania lasu wynosi 1231 ha, z tego aż 276 ha stanowią czyszczenia późne, których zdecydowana większość wykonywana jest na pożarzysku z 1992 r.



Nadleśnictwo Cierpiszewo jako pierwsze w Polsce, zostało wyróżnione w 1998 roku tytułem Lidera Polskiej Ekologii za nowatorskie podejście do problemu odnowienia pożarzyska.



Nadleśniczy
Kazimierz Wrzosek

Załoga

Załoga Nadleśnictwa Cierpiszewo liczy wraz ze stażystą 32 osoby. W Służbie Leśnej pracują 24 osoby, cztery z nich to kierownictwo nadleśnictwa: nadleśniczy, zastępca nadleśniczego, główna księgowa i inżynier nadzoru. Do Służby należą także: sekretarz nadleśnictwa i specjalista w dziale gospodarki leśnej, a także dwóch strażników leśnych.

W terenie, bezpośrednio gospodarką leśną zajmuje się ośmiu leśniczych i ośmiu podleśniczych. Poza Służbą Leśną w biurze nadleśnictwa pracuje siedem osób: trzy w dziale finansowo-księgowym, sekretarz i referent w dziale administracji, specjalista ds. kadr i sekretariatu oraz referent w dziale gospodarki leśnej. Usługi leśne na terenie Nadleśnictwa Cierpiszewo wykonuje w 2009 roku pięć zakładów usług leśnych.



Stary Dąb nad Zieloną Strugą

Pracownicy Nadleśnictwa Cierpiszewo angażują się również w działalność społeczną i na rzecz lokalnego środowiska. Leśniczy Leśnictwa Nieszawka jest przewodniczącym Rady Gminy Wielka Nieszawka, inżynier nadzoru jest członkiem Zarządu Okręgu Ligi Ochrony Przyrody w Toruniu, a zastępca nadleśniczego członkiem rady społecznej Gminnego Ośrodka Zdrowia w Wielkiej Nieszawce oraz komisji rewizyjnej Ligi Ochrony Przyrody w Toruniu.

Tradycją nadleśnictwa stały się coroczne, organizowane najczęściej w czerwcu z okazji Dnia Leśnika, pikniki rodzinne, będące okazją do spotkań, rozmów i zabaw całej załogi wraz z rodzinami. Na stałe w kalendarz wpisały się także spotkania wigilijne załogi i grudniowa narada gospodarcza, podsumowująca kolejny rok pracy. Od kilku lat łączymy też wrześniową Pielgrzymkę Leśników na Jasną Górę z dwu-trzydniową wycieczką. W ten sposób przeżycie duchowe łączy się z krótkim odpoczynkiem w gronie koleżanek i kolegów.

Jacek Mazanowski.
Fot. Daniel Kruczkowski



Pracownicy Nadleśnictwa Cierpiszewo. 14 października 2009 r.



W SERCU PUSZCZY

Nadleśnictwo Cierpiszewo w zdecydowanej większości zarządza gruntami, które od wieków były pod administracją władz tworzących struktury państwowości. Tylko nieliczne tereny leśne pochodzą z zalesień gruntów rolnych wykonanych po drugiej wojnie światowej.

Tutejsze lasy to serce Puszczy Bydgoskiej, a właściwie wizytówka jej wszystkich najbardziej rozmaitych uwarunkowań przyrodniczych, mających decydujący wpływ na pracę

leśnika. Jak bardzo są to skrajne warunki mogliśmy się przekonać po ogromnym pożarze, który dotknął nasz teren 17 lat temu. Zagląda trzech tysięcy hektarów lasu i rozmiar prac, przed którymi stanęliśmy wykraczał poza granice wyobraźni i doświadczenia.

Dzisiaj wiemy, że mozolna, konsekwentna praca przyniosła efekty i możemy być z niej dumni. Na zniszczonym w 1992 r. przez żywioł obszarze powoli stabilizują się warunki, zbliżając się do tych „na lesie”, a ekstremalne zjawiska przyrodnicze towarzyszące tak wielkiej powierzchni otwartej, łagodnieją. Nadleśnictwo Cierpiszewo to jednak nie tylko wielkie pożarzysko i prace z nim związane, ale również zwarte, słabo zaludnione obszary leśne, a mieszkańcy to niemal wyłącznie pracownicy nadleśnictwa i ich rodziny.

Lasy rosną na największym skupisku wydm śródlądowych w Polsce. Przeglądając się kolejnym pasom rozległych wydm, należy podziwiać wielką siłę przyrody, budzącą życie w tak niekorzystnych warunkach. Naszą przyrodniczą i po części klimatyczną granicą jest przepiękna i na szczęście dzika rzeka Wisła. Nie można pomniejszać jej roli dla istniejącej w lasach bioróżnorodności. Bieżące obserwacje potwierdzają, że właśnie, znad Wisły następuje ekspansja większości rzadkich gatunków roślin i zwierząt na resztę terenu. Powyższą tezę potwierdzają możliwości nadwiślańskich ekosystemów, zbliżonych bogactwem biologicznym do lasu pierwotnego.

Na podstawie skrótego opisu naszych lasów, gdzie prawie dookoła lite bory sosnowe przylegające do wielkiej rzeki, można odnieść wrażenie o schematyczności i prostocie gospodarki leśnej. Doświadczenia życia zawodowego świadczą, że ani jedno ani drugie nie jest prawdą. Dla obserwatora potrafiącego połączyć obraz przed oczyma z wnioskami z niego wypływającymi, wylania się niecodzienna odpowiedź – jesteśmy na porośniętej lasem pustyni, a jak pustyni to deszcz może spaść kilka razy w roku, a temperatura poniżej zera w nocy może spaść nawet w miesiącach uznawane za letnie. Stąd tak wielką rolę w pracy w naszym nadleśnictwie odgrywa doświadczenie zdobyte po wielu latach nie zawsze zakończonej sukcesem pracy. Dzisiaj wiemy na przykład, że jedyną racjonalną formą wprowadzania dębu na tym terenie jest sadzenie go łącznie z gatunkami dającymi ochronę przed skrajnymi warunkami klimatycznymi. Z takich obserwacji wylania się obraz specyfiki gospodarki leśnej naszego nadleśnictwa.

Tekst i zdjęcia: **Daniel Kruczkowski**



WIELKI POŻAR

Dzień 10 sierpnia 1992 roku utrwalił się w pamięci wielu mieszkańców Torunia i okolic. Silne zadymienie i temperatura powietrza sięgająca 40 stopni. Pożar rozpoczął się około godz. 12:20 w lasach Nadleśnictwa Gniewkowo, na granicy z polami wsi Zajezerze. W pierwszej chwili nikt nie zdawał sobie sprawy z tego, jakie będą skutki tego żywiołu.

Zwykle pożary szybko opanowywano, a zniszczenia były niewielkie. Tak się nie stało w tym przypadku z powodu zbyt małej ilości jednostek gaśniczych w pierwszej fazie pożaru. Był to bowiem piąty z kolei w tym dniu duży pożar lasu na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Straże pożarne i samoloty pracowały już na terenie innych nadleśnictw. Nie wiadomo zresztą, o ile mniej lasu by się spaliło, gdyby wózów gaśniczych było więcej, bo warunki do rozwoju pożaru były nadzwyczaj korzystne. Dopiero około godz. piątej rano 11 sierpnia niezbyt długi, ale intensywny deszcz przytłumił ogień na tyle, że ludzie byli w stanie żywioł opanować. Jednak dogaszanie pożarzyska trwało jeszcze kilkanaście dni.

Pożar strawił 2868 hektarów

Pomiary pożarzyska wykazały, że objął on 2868 ha, a masa drewna grubego do usunięcia, w przypadku naszego nadleśnictwa (bo straty były też w sąsiednim Nadleśnictwie Gniewkowo), sięgała 300 tys. metrów sześciennych. Głównym zadaniem stało się szybkie zagospodarowanie tak olbrzymiej masy drewna. Sięgała ona blisko jednej trzeciej ówczesnego rocznego rozmiaru pozyskania z całej toruńskiej dyrekcji. Drewno należało wyciąć i wyrobić najpóźniej do końca maja 1993 roku, bo tylko dotrzymanie tego terminu pozwalało odzyskać wartościowy surowiec, a przez to zmniejszyć straty. Termin został dotrzymany.

Zanim posadzono las

Następnym zadaniem było odnowienie pożarzyska. Każdy leśnik wie, jak takie odnowienie należy wykonać w normalnej gospodarce leśnej, ale żaden nie miał wystarczającego doświadczenia, jak przywrócić las na tak dużej powierzchni, na zniszczonej pożarem glebie, w warunkach wyniszczonej mikroflory i mikrofauny. Doświadczenia z mniejszych pożarów nakazywały wstrzymać się z odnowieniem w pierwszym roku po pożarze. Okazało się to słuszne, ponieważ na pożarzysku została okresowo silnie odkwaszona gleba, a gatunki leśne lepiej rozwijają się na glebie o odczynie obojętnym lub lekko kwaśnym. Do tego rozwinął się grzyb – przyczepka falista – tak silnie, że występował wręcz łańcuchowo. Ponownie wprowadzony las miał też być inny od poprzedniego, optymalny w istniejących warunkach glebowo-klimatycznych. Specjalistyczne opracowanie, wyznaczające miejsca najodpowiedniejsze dla poszczególnych gatunków, zostało sporządzone przez fachowców z Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej przy współudziale specjalistów z RDLP w Toruniu.

Przed przystąpieniem do sadzenia nowego lasu trzeba było odpowiednio przygotować teren. Metody przygotowania



Krajobraz odnowionego pożarzyska w siedem lat po dramacie (zdjęcie z 1999 r.).
Fot. Tadeusz Chrzanowski



Nadleśniczy Kazimierz Wrzosek i zastępca Bogdan Falkowski oceniają kondycję upraw.
Fot. Tadeusz Chrzanowski



Jeden ze sztucznych zbiorników wodnych na terenie objętym klęską pożaru (zdjęcie z 2009 r.).
Fot. Daniel Kruczkowski

dobierano indywidualnie w zależności od rodzaju powierzchni, wszędzie natomiast starano się zachować pozostałą po pożarze materię organiczną. W tym celu, aby uniknąć ponownego użycia ognia, „pożaru na pożarzysku”, wszystkie gałęzie i inne odpady drzewne zostały rozdrobnione specjalistycznymi maszynami i wymieszane z glebą. W ten sposób ulegając rozkładowi przez kolejne lata służą nowo posadzonemu drzewkom, a równocześnie spowalniają uwalnianie się dwutlenku węgla z rozkładającej się materii organicznej. ▶

Nowy las i zagospodarowanie

Zgodnie z przygotowanym programem odnowienia posadzono nowy las, w którym rośnie teraz tylko 75 proc. sosny, zaś pozostałą część stanowi brzoza brodawkowata, dąb bezszypułkowy i czerwony, klon zwyczajny, olsza szara i wiele innych gatunków domieszkowych. Uznano ponadto 64 ha odnowień naturalnych. Pozostawiono także dwieście ha drzewostanów, które przeżyły pożar. Zamierające wycinano w kolejnych latach, a część z nich przetrwała do dnia dzisiejszego.

Techniczne odnowienie pożarzyska zaplanowano na trzy lata. W okresie 1994-1996 wykonano całość prac. Ogółem w Nadleśnictwie Cierpiszewo na tamtym etapie odnowiono 1983 ha. Zarówno uprzątnięcie jak i odnowienie pożarzyska byłoby niemożliwe siłami wyłącznie własnymi. Zagospodarowanie pożarzyska odbyło się przy pomocy prawie wszystkich nadleśnictw RDLP w Toruniu, za co należy im się uznanie i serdeczne podziękowanie.

Wielką troską pozostaje zabezpieczenie przeciwpożarowe nowego i pięknego już dziś lasu. Dla zmniejszenia ryzyka pożaru wprowadzono biologiczne pasy przeciwpożarowe. Przy dwóch głównych ciągach komunikacyjnych mają one szerokość 120 metrów, przy następnych trzech 60 metrów, a wzdłuż każdej, nawet podrzędnej drogi, posadzono po sześć rzędów brzozy. Niezależnie od prób zmniejszenia ryzyka pożaru poprzez odpowiednie zmiany w składzie gatunkowym wybudowano szereg punktów czerpania wody. Są to zbiorniki otwarte i zamknięte oraz sieć hydrantowa. Na szczególną uwagę zasługuje sześć zbiorników o pojemności od 900 do 3200 m sześć., wybudowanych na pożarzysku przy pomocy finansowej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu. Są one, ze względu na przepuszczalność gruntu, uszczelnione folią, a zasilane wodą ze studni głębinowych. Ulepszono także około 50 km dróg.

Wspólna troska

Czy te zabezpieczenia wystarczą, okaże się w przyszłości. Prawdą jest natomiast, że leśnicy zaangażowali w tym przypadku całą swoją wiedzę i posiadane doświadczenie, i dziś powoli, razem z odwiedzającymi Nadleśnictwo Cierpiszewo fachowcami, turystami, grzybiarzami i wszystkimi miłośnikami lasu, mogą się cieszyć z owoców wykonanej już pracy, jednocześnie dokładając wszelkich starań przy dalszym pielęgnowaniu młodego lasu.

Kazimierz Wrzosek
Jacek Mazanowski

Gleba przygotowana frezem leśnym



■ Próby z FREZEM

Nadleśnictwo Cierpiszewo jako jedno z pierwszych jednostek Lasów Państwowych zdecydowało się zastosować frez leśny do wyprzedzającego przygotowania gleby pod odnowienia.

Zasadnicza różnica pomiędzy frezem leśnym, a tradycyjnym plugiem dwuodkładnicowym typu LPZ 75 polega na tym, że w przypadku zastosowania pierwszego urządzenia cała substancja organiczna jest rozdrabniana i mieszana z glebą mineralną, natomiast w przypadku zastosowania pluga LPZ 75 substancja organiczna jest odkładana na boki. Początki zastosowania frezu leśnego nie były łatwe. Urządzenie ze względu na specyfikę pracy powinno być zagregowane z ciągnikiem o dużej mocy, co mogło przełożyć się na koszt przygotowania gleby. Obawiano się również silnego zachwaszczenia gleby.

W 2007 r. obroniłem pracę magisterską w Katedrze Hodowli Lasu, pod kierunkiem prof. dr. hab. Henryka Zybury w SGGW w Warszawie. Temat pracy brzmiał: "Wpływ sposobu przygotowania gleby na cechy wzrostowe i jakość sosny w fazie uprawy".

Badania przeprowadziłem na czterech powierzchniach na terenie Leśnictwa Nieszawka w Nadleśnictwie Cierpiszewo. Obiekt badań stanowiły uprawy na siedlisku boru świeżego (Bśw) w wieku czterech i trzech lat. Gleba została przygotowana frezem leśnym i plugiem LPZ 75. Na każdej powierzchni założyłem pięć próbników powierzchni pomiarowych, gdzie wielkość jednej powierzchni wynosiła 100 m kwadr. (10m x 10m). Na każdym drzewku pomierzyłem długość przeciętnego pędu ostatniego okółka, wysokość „wstecz”, grubość w szyi korzeniowej oraz określiłem liczbę roczników igieł i oszacowałem żywotność osobników.

Po analizie wyników stwierdziłem, że sadzonki, które znajdowały się na powierzchniach przygotowanych przez frez leśny wykazują wyższą żywotność, większą długość przeciętnego pędu ostatniego okółka i są grubsze w szyjce korzeniowej niż okazy występujące na powierzchniach, gdzie zastosowano plug LPZ 75. Jednak zróżnicowanie pod względem badanych cech było większe w przypadku zastosowania frezu leśnego.



Frez leśny w akcji

Specyfika pracy w leśnictwie, wpływ czynników biotycznych i abiotycznych, bardzo długi cykl produkcji utrudnia nam uzyskanie jednoznacznej i szybkiej odpowiedzi na pytanie, czy wprowadzone urządzenie jest lepsze. Sposób zastosowania urządzenia cały czas jest w fazie testowania. Lasy Nadleśnictwa Cierpiszewo znajdują się na obszarze, gdzie średnia suma rocznych opadów należy do najniższych w Polsce. Ostatnie susze, które nawiedziły obszar nadleśnictwa przyniosły widoczne straty w nowozakładanych uprawach. W wyniku analizy stwierdziliśmy, że ilość wypadów jest większa na uprawach, gdzie glebę przygotowano frezem. W roku bieżącym (2009) wysokość roboczą urządzenia zmniejszyliśmy z 25 cm do 20 cm, co powinno przełożyć się na mniejsze straty w okresie wiosennej suszy.

W dobie ekologizacji gospodarki leśnej, próbę zastosowania przez Nadleśnictwo Cierpiszewo frezu leśnego do przygotowania gleby z pewnością możemy uznać za udaną. Należy jednak pamiętać, że urządzenia tego nie możemy zastosować na wszystkich powierzchniach leśnych. Duży udział kamieni w glebie, czy niekorzystne ukształtowanie terenu, skutecznie ograniczają jego zastosowanie. Nasze nadleśnictwo jako prekursor działań ekologicznych z pewnością będzie stosować, tam gdzie jest to możliwe, urządzenia, które mają na celu zmniejszenie ingerencji w środowisko naturalne. Do takich urządzeń możemy zaliczyć frez leśny, z uwagi choćby na mniejsze zniszczenia runa leśnego.

Wojciech Słomiński
fot. Daniel Kruczkowski

Moje leśnictwo

Bo robię to CO LUBIĘ

Leśnictwo szkółkarskie Osiek objąłem decyzją nadleśniczego w 1984 r. Równolegle z prowadzeniem gospodarstwa szkółkarskiego powierzono mi wówczas nadzór nad lasami niepaństwowymi na terenie gmin Rojewo, Nieszawka i Solec Kujawski.

W 1993 r. do szkółki zostało przyłączone 358 ha lasu, a w 2003 r., po likwidacji Leśnictwa Jarzębiec, dalsze 476 ha. Łączna powierzchnia leśnictwa wzrosła do 834 ha – nie licząc szkółki. Szkółka w początkowym okresie miała powierzchnię produkcyjną 7,34 ha. Produkcja sadzonek nie była zadawalająca, szczególnie w gatunkach iglastych. Wspólnie z kierownictwem nadleśnictwa szukaliśmy przyczyn słabej jakości i wydajności, szczególnie sosny, będącej u nas podstawowym gatunkiem lasotwórczym.

Pierwszy krokiem była analiza gleby, która wydawała się nie do końca wiarygodna. Wysłaliśmy więc próbki gleby do kilku pracowni. Wyniki okazały się diametralnie różne w porównaniu do analiz, które otrzymywaliśmy wcześniej. Potwierdziły one nasze przypuszczenia o wysokiej zasadowości podłoża glebowego. Wiązało się to z koniecznością zakwaszania powierzchni pod wysiew gatunków iglastych. Od tej pory znacznie zmniejszyły się problemy ze zgorzelą siewek. Zakup mikroskopu i przejście odpowiednich szkoleń pozwoliło mi na



Szkółka Leśna Osiek

szybkie diagnozowanie i – w razie potrzeby – zastosowanie właściwego środka chemicznego. To był kolejny sukces w walce z chorobami grzybowymi.

Obecnie szkółka leśna liczy 400 arów powierzchni produkcyjnej. Na pozostałej powierzchni założyliśmy plantacje choinkowe świerku kłującego, jodły i daglezi. Produkcja szkółkarska zabezpiecza w całości zapotrzebowanie naszego nadleśnictwa. Prowadzimy również sprzedaż sadzonek odbiorcom indywidualnym i nadleśnictwom naszej dystryktu.

Prowadzenie równoległe szkółki i leśnictwa, co prawda o zmniejszonej powierzchni, ale położonego na terenie dwóch gmin: Rojewo i Solec Kujawski, do tego składającego się



Leśniczy Zenon Trybuszyński

z kilkunastu kompleksów, na pewno do łatwych zadań nie należy. Dlatego pomoc podleśniczego (obecnie koleżanki Magdy) jest niezbędna. Szczególnie w okresie wiosennym, kiedy występuje natężenie prac zarówno na terenie szkółki jak i w leśnictwie, przy pracach zalesieniowo-odnowieniowych. Magda doskonale radzi sobie w terenie. Zawsze punktualna, zdyscyplinowana i pracowita, a przy tym koleżeńska. Może być przykładem dla wielu, zwłaszcza dla męskiej części załogi.

W Leśnictwie Osiek występuje duże zróżnicowanie siedlisk leśnych – od boru suchego do żyznych siedlisk lasowych. Wprowadzenie upraw, szczególnie z udziałem dębu, to kolejny problem i wyzwanie. Położenie leśnictwa w niecce polodowcowej, tworzy warunki typowego zmrzowiska. Średnia temperatura w Leśnictwie Osiek jest zazwyczaj o 2-3 stopnie niższa niż w okolicach siedziby nadleśnictwa. Późnowiosenne przymrozki (nawet w czerwcu) powodują zmrzanie liści i młodych pędów, a w konsekwencji formę krzaczastą dębów. Dlatego, tak ważne jest sadzenie dębu w osłonie sosny lub brzozy, które w znacznym stopniu zabezpieczają go przed przymrozkami. Oczywiście, później należy w porę usunąć osłony.

Problemów jest wiele, jak to w przyrodzie, która jest nieprzewidywalna. Dlatego tak cieszy produkt finalny w postaci ładnej sadzonki i pięknej uprawy. Pracuję 38 lat w lasach, byłoby raz lepiej, raz gorzej, ale nadal jest we mnie optymizm, bo robię to, co lubię.

Zenon Trybuszyński
Leśniczy Leśnictwa Osiek
Fot. Daniel Kruczkowski

LAS jest dla LUDZI

Dla leśników zarządzających lasami będącymi własnością narodową (Skarbu Państwa), mających codzienny kontakt – z racji wykonywanych obowiązków – z przedstawicielami różnych grup społecznych, współpraca ze społeczeństwem jest właściwie koniecznością.

W Nadleśnictwie Cierpiszewo kontaktów ze społeczeństwem nie traktujemy tylko jako obowiązek i powinność, ale przede wszystkim jako szansę na czynne uczestnictwo w życiu lokalnych społeczności, na przybliżanie i wyjaśniania naszych działań, uzyskiwanie dla tych działań akceptacji i budowanie zaufania do fachowości Służby Leśnej. Ponadto, jako szansę na kształtowanie właściwego zachowania ludzi podczas pobytu w lesie i zasad korzystania z jego darów. Pozwoli to, jak ufamy, ograniczyć negatywne skutki korzystania z lasu, przede wszystkim zaśmiecanie i zagrożenie pożarami.



Lekcja w lesie



Spotkanie z młodzieżą w Gimnazjum

Śladami HISTORII

W zasięgu terytorialnym Nadleśnictwa Cierpiszewo i na gruntach przez nie zarządzanych, można znaleźć ślady historii naszego kraju. Najstarsze są pozostałości po średniowiecznym osadnictwie słowiańskim.

Byli tu Krzyżacy

Do najstarszych śladów historii należą pozostałości po drewnianym grodzie Nieszawa, który w 1230 r. został podarowany przez Konrada Mazowieckiego Krzyżakom jako siedziba Komturii. Wtedy właśnie na ten teren przybyło siedmiu rycerzy Zakonu Najświętszej Marii Panny, na ich czele stał Herman von Balk. W owym również roku bracia zakonni rozpoczęli budowę drewnianego, pierwszego na ziemiach polskich, zamku krzyżackiego. Stąd właśnie Krzyżacy, jak potocznie zaczęła nazywać braci zakonnych ludność miejscowa, rozpoczęli ekspansję na ziemię Prusów.

W 1269 r. Polacy zniszczyli zamek. Około 1300 r. Krzyżacy przystąpili do wznoszenia murowanego zamku na planie czworoboku z bramą wjazdową od północy. Musiał on posiadać znaczne przedzamcze skoro w inwentarzach wymienia się tam: młyn, piekarnię, browar, łaźnię i wozownię. Król Władysław Jagiełło w 1422 r. odzyskał ziemię na lewym brzegu Wisły wraz z zamkiem i około roku 1425 zmusił Krzyżaków do jego zburzenia. Ostatnim komturem był Wilryk Treder. Pozostałości budowli możemy obecnie znaleźć na wzniesieniu, sto metrów od wału przeciwpowodziowego Wisły, około 1,3 km w linii prostej na północny-wschód od kościołka w Małej Nieszawce.

Zamek Dybowski

Jeszcze w 1422 r. król polski rozpoczął budowę nowego zamku – Dybów. Osada miejska Nieszawa powstała przy nim w 1425 roku. W jej skład wchodziły tereny dzisiejszej Małej Nieszawki. Uzyskała ona w tym samym roku prawa miejskie, stanowiąc konkurencję dla hanzeatyckiego Torunia. W 1454 r. Kazimierz II Jagiellończyk nadał Nieszawie tzw. Statuty Nieszawskie. Mieszczanie Torunia nie zgodzili się z decyzją króla i zburzyli Nieszawę. Jej mieszkańcy wówczas przenieśli się w górę rzeki i zbudowali Nieszawę w miejscu, gdzie się ona znajduje obecnie. Po tym wydarzeniu powstały dwie wsie: Mała Nieszawka i Wielka Nieszawka. Upadek zamku dybowskiego rozpoczął się w czasach wojen szwedzkich, a konkretnie w 1656 r., kiedy to szwedzki komendant twierdzy usiłował zamek dybowski wysadzić w powietrze. Zamek nie uległ zglądzie, lecz doznał trwałych uszkodzeń. Od owego czasu nie odegrała już ta budowla żadnej historycznej roli, powoli ulegając dalszemu niszczeniu. Do dziś niedaleko mostu drogowego



Ruiny Zamku Dybowskiego

Oferę edukacyjną kierujemy głównie do dzieci i młodzieży. Są to uczniowie zarówno miejscowych szkół jak również z Torunia, Inowrocławia i Solca Kujawskiego. Z roku na rok, rośnie liczba przedszkolaków korzystających z oferowanych przez leśników form edukacji leśnej. Cieszy nas to, bo stwarza okazję do rozpoczęcia kształtowania właściwych postaw wobec przyrody już u najmłodszych dzieci, choć jednocześnie jest dużym wyzwaniem, ponieważ wymaga dostosowania form i metod edukacji do możliwości kilkuletnich dzieci.

Zajęcia edukacyjne prowadzimy w oparciu o ścieżkę edukacyjną rozpoczynającą się przy siedzibie nadleśnictwa i wiodącą przez pożarzysko oraz w oparciu o szkołkę leśną w Osieku i wiatę w Leśnictwie Zielona nad Zieloną Strugą.

Równie często pracownicy nadleśnictwa wybierają się do szkół na lekcje i pogadanki. W kalendarz imprez na stałe wpisało się „Sprzątanie Świata”, „Święto Drzewa”, akcja „Pomóżmy kasztanowcom”. W działalność edukacyjną zaangażowanych jest większość pracowników Służby Leśnej.

Współpraca ze szkołami to jednak nie tylko edukacja leśna. To również nasza obecność, na zaproszenie nauczycieli i uczniów, na najważniejszych uroczystościach w życiu społeczności szkolnych, to czynny w nich udział, np. poprzez sadzenie dębu papieskiego, czy sosen „benedyktynek”, to wreszcie pomoc materialna, np. przy zakupie pomocy dydaktycznych dla szkoły.

Teren nadleśnictwa, a szczególnie pożarzyska, jest również miejscem współpracy naukowej z Uniwersytetem Mikołaja Kopernika w Toruniu. Owoce współpracy z Zakładem Gleboznawstwa były prezentowane przez polskich naukowców m.in. na międzynarodowej konferencji naukowej w Barcelonie. W naszym nadleśnictwie zrealizowano również liczne prace inżynierskie i magisterskie na kilku wyższych uczelniach.

Udział w pracach samorządu, współpraca z miejscowymi parafiami, udostępnianie lasu harcerzom i turystom z PTTK, współorganizowanie ćwiczeń Państwowej Straży Pożarnej i pomoc materialna dla jednostek Straży, wsparcie dla różnorodnych palcówek opiekuńczych to dalsze, ale na pewno jeszcze nie wszystkie, obszary współdziałania nadleśnictwa i osób lub organizacji społecznych.

Za ważny sposób docierania do społeczeństwa uważamy stronę internetową nadleśnictwa. Cieszy się ona dużą popularnością, o czym świadczy liczba codziennych odwiedzin. Została także doceniona w konkursie Dyrektora RDLP w Toruniu zajmując w ostatnich latach trzecie i drugie miejsca w gronie 27 nadleśnictw naszej dysekcji. Na naszej stronie można szerzej zapoznać się z wszystkimi wyżej wspomnianymi działaniami podejmowanymi przez leśników z Nadleśnictwa Cierpiszewo. Zapraszamy!

Jacek Mazanowski

Fot. Daniel Kruczkowski

w Toruniu, na zachód od niego, zachowały się mury obwodowe prawie w pełnej wysokości, ślady trzech cylindrycznych zwieńczeń narożnych wieżyczek, ruiny wieży bramnej oraz ściany zachodnia i południowa budynku mieszkalnego.

Mennonici

Inne ciekawe ślady historia pozostawiła nam w okresie osadnictwa holenderskiego. W tamtym czasie (przełom XVI i XVII wieku) biskup włocławski Maciej Lubieński sprowadził osadników z Fryzji i Niderlandów. Byli oni najczęściej wyznania mennonickiego – radykalnego odłamu protestantyzmu. Zakładali wsie w Prusach Królewskich, wzdłuż Wisły i jej dopływów, na Kujawach, Mazowszu i w Wielkopolsce. Posiadali umiejętność melioracji i prezentowali wysoką kulturę rolną. Byli wówczas najzamożniejszą grupą chłopów. Zachowywali wolność osobistą, własną religię i przekonania. Przestrzegali zakazu noszenia broni, unikali piastowania funkcji publicznych, żyli w izolowanych gminach o wyrazistych i surowych zasadach moralnych. Gospodarstwa tych osadników wyróżniały się budownictwem i bogactwem inwentarza. Po I rozbiorze Polski Mennonici częściowo wyemigrowali na Ukrainę.

Od XIX w. liczebność mieszkańców gminy gwałtownie spadała wskutek emigracji do Rosji i Ameryki tak, że w 1933 r. gmina liczyła już tylko dwanaście osób. Ostatnie nabożeństwo mennonickie odbyło się 23 sierpnia 1944 r., następnie osadnicy wyemigrowali do Niemiec. Pozostał po nich zbudowany w 1897 r. drewniany kościół na kamiennym fundamencie. W 1945 r. był wykorzystywany przez armię sowiecką jako miejsce odosobnienia dla osób narodowości niemieckiej. Później przejęty został przez Kościół Katolicki i obecnie stanowi centrum parafii w Małej Nieszawce. Obejrzeć można również zbro, będący dziś siedzibą Urzędu Gminy oraz cmentarz w Wielkiej Nieszawce. Po II wojnie światowej do domów pozostawionych przez Menonitów wprowadzili się repatrianci.

Bogdan Falkowski

na podstawie: www.wielkanieszawka.pl, zamki.net.pl

Fot. Daniel Kruczkowski



Nagrobek na cmentarzu mennonickim w Wielkiej Nieszawce



Kościół w Małej Nieszawce

LMN i GPS w leśnictwie czy sztuka dla sztuki?

W 2009 roku mija trzynaste lat od momentu wdrożenia w Nadleśnictwie Bydgoszcz Systemu Informatycznego Lasów Państwowych (SILP) i siedem lat, od chwili uruchomienia leśnej mapy numerycznej (LMN). W artykule zawarto kilka refleksji na ten temat, historycznych i całkiem współczesnych.

Pierwszy kontakt pracowników z leśną mapą numeryczną potwierdził jej wysoką funkcjonalność w postaci dowolnego kształtowania treści, skali i powiązania z opisem taksacyjnym. Następne lata gospodarcze spowodowały, że mapa przestała być aktualna. Brak sposobów i narzędzi aktualizacji spowodował, że zeszała w wykorzystaniu na margines. Jednocześnie zgodnie z postanowieniem § 23 Statutu PGL LP, który mówi o bieżącej aktualizacji mapy gospodarczej, nadleśnictwo było świadome konieczności takiego działania. Sytuacja uległa zmianie w 2005 r., kie-

dy sprecyzowano sposoby aktualizacji mapy i udostępniono narzędzia do jej edycji. Pierwsza aktualizacja mapy za lata 2002-2005 związana była z dodatkowym dostosowaniem do jej standardu i z tego powodu została w całości zlecona firmie zewnętrznej. Wykonawcą prac była firma Tadeusza Pędziwiara z Torunia.

Następne aktualizacje (za lata 2006 i 2007) przeprowadzano w sposób kombinowany, zlecając firmie zewnętrznej zmiany gruntowe i samodzielnie wykonując większość zmian sytuacji wewnętrznej. Konieczność zle-

cania prac podyktowana była rozmiarem aktualizacji. W latach 2003 i 2004 nadleśnictwo przejęło bowiem 647 ha gruntów leśnych od zakładów przemysłowych „Nitrochem SA” i „Zachem SA”, a w latach 2005-2007 przekazało 53 ha gruntów pod nowe inwestycje drogowe. Przekazane grunty obejmowały blisko 29 km nowej linii granicznej i około 450 nowych znaków granicznych. Próba wykonania samodzielnej aktualizacji przestała możliwości nadleśnictwa i posiadanych przez nie narzędzi, co groziło lokalnym pogorszeniem jakości mapy.

Podczas prac aktualizacyjnych zbiegliśmy cenne informacje od taksatorów firmy z Torunia. To oni uczulili nas na powiązania elementów opisu taksacyjnego i mapy, przypomnieli konieczną wiedzę z zakresu techniki urządzania lasu. Wymiana doświadczeń ukształtowała obecne przekonanie nadleśnictwa, że rzetelna aktualizacja sprowadza

Turysta z GPS

Czy tylko leśnicy próbują używać GPS w lesie? Okazuje się, że nie. Turyci posiadający odbiorniki GPS klasy turystycznej poruszają się z nimi po lesie, wyznaczają swoje ulubione trasy rowerowe i ścieżki piesze, oznaczają miejsca obfite w grzyby i jagody oraz urokliwe zakątki. Wszystko po to, aby móc bezbłędnie do nich powrócić, lub podzielić się współrzędnymi ze znajomymi w sieci Internet.

Do ciekawszych dziedzin turystyki kwalifikowanej, uprawianej z wykorzystaniem urządzeń GPS należą Geocaching i Degree Confluence Project (DCP)

Geocaching

Pierwsza z dziedzin, Geocaching, jest bardzo tajemnicza i polega na odszukiwaniu przez „odkrywcę” w terenie skrytek przygotowanych przez jego poprzedników. Miejsca ulokowania skrytek stanowią zwykle atrakcyjne punkty widokowe, ciekawostki przyrodnicze i turystyczne. W każdej skrytce znajduje się hermetyczny pojemnik zawierający

pamiątkowe przedmioty pozostawione przez odwiedzających oraz notatnik, w którym odnotowuje się kolejne „odkrycie”. Nie trzeba chyba dodawać, że miejsce położenia schowka wyznaczają współrzędne, a drogę pokazuje GPS. Informacje o miejscu ukrycia skrytek publikuje się na łamach serwisów internetowych poświęconego tej zabawie. Oprócz danych o współrzędnych skrytki (długość i szerokość geograficzna, w formacie WGS-84), podaje się zwykle dodatkowe informacje ułatwiające jej odnalezienie oraz opisy miejsc wartych obejrzenia w bezpośredniej okolicy.



Kolejni odkrywcy punktu 53N 18E



się do weryfikacji taksacji drzewostanu, poprzedzonej kontrolą jego powierzchni.

Mniejszy zakres zmian w roku 2008 r. spowodował, że nadleśnictwo postanowiło dokonać aktualizacji samodzielnie. Po analizie istniejących technik pomiarowych i kosztów ich wycena zdecydowano o zakupie odbiornika GPS o odpowiedniej dokładności. Stosunkowo droga inwestycja w odbiornik średniej klasy typu MobileMapper CX miała ułatwić pracę operatorowi LMN i ujednolicić jakość pomiaru wszystkich wydzieleń. Sprzęt zamierzano wykorzystać jednak i w inny sposób – dla odszukiwania kamieni granicznych.

Sąsiedztwo miasta powoduje wiele konfliktów na granicy polno-leśnej. Wprawdzie, nasze prace nie mają mocy geodezyjnej, jednak często samo wskazanie miejsca pozwala „odświeżyć pamięć” sąsiada i przypomnieć mu rzeczywiste kontury jego działki. Pozwala też zaoszczędzić koszty. Wzniesienie jednego znaku granicznego kosztuje obecnie kilkaset złotych. Pomimo braku zaufania do technologii GPS wśród leśników, możemy dziś stwierdzić, że sprzęt

moim zdaniem...



Punkt przecięcia współrzędnych 53N 18E w Leśnictwie Smolno

Swego czasu nasze nadleśnictwo kontaktowało się z prowadzącymi portal, w sprawie regulaminu lokalizacji skrytek. Okazało się, że któryś z bydgoszczan uznał za najlepszy schowek – zakamarki korzeni pomnikowego dębu szypułkowego. Po naszej interwencji schowek został przeniesiony, a regulamin opatrzone punktami odnoszącymi się do prawa ochrony przyrody.

Oto strony internetowe skupiające zainteresowanych tematem (wykorzystane w opracowaniu): <http://www.opencaching.pl/>, <http://wiki.opencaching.pl/>

Degree Confluence Project

Degree Confluence Project (DCP) jest międzynarodowym projektem internetowym, propagującym odwiedzenie i dokumentowanie wszystkich miejsc na Ziemi, w których przecinają się południki i równoleżniki o pełnych liczbach stopni. Współrzędne geograficzne w układzie WGS-84 są liczbami całkowitymi np. 53°N 18°E.



w naszych warunkach sprawdza się bardzo dobrze. Liczbę zrealizowanych pomiarów przedstawiano w tabeli.

Sprawdził się również pomysł użycia sprzętu dla wznawiania granic, choć w niektórych przypadkach wykryto istniejące błędy mapy pierwotnej z 2002 r. Ponieważ pierwsza mapa numeryczna stanowiła przeniesienie treści papierowych map gospodarczych (digitalizacja), ujęła również istniejące wcześniej błędy.

W celu zlokalizowania punktów przecięcia, uczestnicy projektu korzystają z odbiorników GPS. Projekt pomyślany jest jako „zorganizowane próbkowanie świata”, ukazujące jego różnorodność wynikającą ze ściśle określonego porządku (siatki geograficznej). Projekt zapoczątkowano w 1996 r., a jego rozwój nastąpił dzięki upowszechnieniu się technologii GPS. Zgodnie z zasadami, aby wizyta na przecięciu była uznana za kompletną, należy znaleźć się na powierzchni ziemi lub wody w odległości nie większej niż 100 m od punktu przecięcia, wykonać zdjęcia otoczenia i opublikować je na stronie internetowej projektu wraz z relacją ze sposobu dotarcia do punktu przecięcia. Jest to więc swoista przyczyna podróżowania do określonych miejsc, w celu ich odnalezienia i dokonania pomiaru na swoim odbiorniku GPS.

Tak się składa, że na terenie Nadleśnictwa Bydgoszcz znajduje się jeden z takich punktów (53°N 18°E), zlokalizowany w pobliżu wydzielania 318-b-99 Leśnictwa Smolno. Punkt położony jest w mało atrakcyjnym przyrodniczo rejonie porośniętym ubogimi drzewostanami występującymi na gruncie

Posiadając aktualną mapę numeryczną nadleśnictwa stara się ją w szerszy sposób wykorzystać. Najważniejszy krok to wdrożenie nowych rejestratorów i uzyskanie przez leśniczych dostępu do aktualnego opisu taksacyjnego i mapy w aplikacji eLasMobile. Brakuje jednak gotowych i unormowanych zastosowań LMN. Istnieje bogate podłoże informacyjne, jednak generowanie odpowiednich map zajmuje dużo czasu i inwencji operatora nadleśnictwa. Poza tym, żadna z instrukcji nie przewiduje obowiązku tworzenia mapy tematycznej jako załącznika do planu HOD (hodowli lasu) czy POZ (pozyskania drewna). Może widoczna na horyzoncie leśnej informatyki centralizacja SILP spowoduje bezpośredni dostęp do narzędzi systemu informacji przestrzennej i ułatwi przygotowanie takich materiałów dla leśniczego? W obecnej chwili – zdaniem autora artykułu – niewiele osób interesuje się aktualnością

mapy nadleśnictwa. Tak naprawdę tylko jedna – wyznaczony w nadleśnictwie operator. Z reguły rzetelność aktualizacji rozstrzyga się właśnie pomiędzy „sumieniem” operatora uproszczającego proces do przeniesienia treści planu cięć i szkiców zrębowych, a nadleśniczym, który dysponuje jego czasem pracy i określa zakres obowiązków.

Mamy jednak nadzieję, że nasza praca w SILP i LMN w obecnym dziesięcioleciu nie pójdzie na marne. Niech opisy taksacyjne pokazują, że sadzimy wiele domieszek i różnorodność gatunków wykracza poza przysłowiowe „8So2Brz”. Wykorzystanie przez służby urządzeniowe aktualizowanych opisów i mapy numerycznej powinno skutkować mniejszą pracochłonnością taksacji, a więc i mniejszymi kosztami urządzania lasu. Czy tak się stanie? Pokaże to przetarg na V rewizję urządzenia lasu dla naszego nadleśnictwa.

Tekst i zdjęcie: **Tomasz Lewicki**

Rodzaj aktualizowanych obiektów	Liczba zaktualizowanych obiektów	Liczba pomierzonych punktów konturu, łączna powierzchnia i długość obwodu obiektów
Wydzielania	21	290 punktów; 55,24 ha; 16,1 km
Kępy, gniazda, (PNSW)	14	148 punktów; 0,66 ha; 2,8 km
Drogi, linie i rowy	96	813 punktów; 14,58 ha; 15,9 km

porolnym. Pomimo tego, punkt był wielokrotnie odwiedzany przez zainteresowanych tematem, czego ślady w postaci tymczasowych oznaczeń (okolicznościowych proporców) odnajdywał miejscowy leśniczy Sławomir Fac. W serwisie internetowym umieszczono opis „naszego” punktu, wraz z cechami okolicznych miejsc ciekawych ze względów historycznych i przyrodniczych.

Adresy stron internetowych skupiające zainteresowanych tematem (wykorzystane w opracowaniu): <http://confluence.org>, <http://przeciecie.prv.pl>.

Swoją drogą, to dobrze, że turyści zaopatrują się w urządzenia dające im orientację w terenie, a zarazem i poczucie pewnego bezpieczeństwa. Może doczekamy chwili, gdy podana do PAD nadleśnictwa telefoniczna informacja o zauważonym pożarze poparta zostanie dokładnymi współrzędnymi? W chwili obecnej coraz więcej modeli telefonów komórkowych ma wbudowany prosty odbiorniki GPS. Oby tylko nie wyczerpała się bateria...

Tomasz Lewicki

Źródło fotografii - strony internetowe: www.opencaching.pl; www.confluence.org; www.przeciecie.prv.pl



Pamiętkowy proporzec na punkcie 53N 18E



Pojemnik - skrytka, używany w Geocaching

Wiele jednostek Lasów Państwowych zakupiło dalmierze laserowe. Wykorzystywane są one głównie do pomiaru powierzchni upraw rolnych i powierzchni uszkodzonych, przy szacowaniu szkód łowieckich, a także do pomiarów powierzchni leśnych w hodowli w ochronie lasu oraz do mierzenia powierzchni próbnych.



DALMIERZEM określić wysokość

Autor postanowił też wykorzystać dalmierz do pomiaru wysokości drzew. W tym celu, wykorzystując twierdzenie Pitagorasa $a^2 + b^2 = c^2$, opracował tablicę wysokości drzew, służącą do określania wysokości drzew. Osoba dokonująca pomiaru wysokości drzewa kieruje najpierw celownik dalmierza na pień drzewa (prostokąt) i odczytuje wynik, następnie kieruje celownik na wierzchołek drzewa i również odczytuje wynik. Na podstawie tych dwóch wyników odczytywana jest z tablicy wysokość drzewa (skrzyżowane wyników dwóch pomiarów). Odczyt wysokości drzewa uwzględnia przeciętny wzrost osoby wykonującej pomiar, tj. ok. 1,6 m (na wysokości oczu).

Opracowując tablicę autor uwzględnił wysokości drzew od 6 m do 40 m oraz odległości od mierzonego drzewa od 10 m do 20 m. W przypadku, gdy warunki terenowe nie pozwalają na pomiar w tych przedziałach, należy wysokość drzewa wyliczyć „ręcznie”, korzystając ze wzoru $a = \sqrt{c^2 - b^2}$, gdzie a – wysokość drzewa, c – odległość do wierzchołka drzewa i b – odległość do pnia drzewa, mierzona prostokątem. Do wyniku należy wówczas dodać wysokość osoby wykonującej pomiar na poziomie oczu.

Tekst i zdjęcie: **Lech Niesłuchowski**

- w pierwszej kolumnie: wynik odległości mierzonej od dalmierza do wierzchołka drzewa [m],
- w dolnym wierszu: odległość od dalmierza [m], mierzona prostokątem, do pnia drzewa (na wysokości oczu wykonującego pomiar), tj. ok. 1,6 m
- na skrzyżowaniu wyników dwóch pomiarów (wierzchołka i odległości od pnia drzewa) odczytuje się z tablicy wysokość drzewa

Tabela wysokości drzew mierzonych za pomocą dalmierza

	x										
11	6	x									
12	8	6	x								
13	10	9	7	x							
14	11	10	9	7	x						
15	13	12	11	9	7	x					
16	14	13	12	11	9	7	x				
17	15	14	13	12	11	10	7	x			
18	16	16	15	14	13	11	10	7	x		
19	18	17	16	15	14	13	12	10	8	x	
20	19	18	18	17	16	15	14	12	10	8	x
21	20	19	19	18	17	16	15	14	12	11	8
22	21	21	20	19	19	18	17	16	14	13	11
23	22	22	21	20	20	19	19	17	16	15	13
24	23	23	22	22	21	20	19	19	17	16	15
25	24	24	24	23	22	22	21	20	19	18	17
26	26	25	25	24	23	23	23	21	20	19	18
27	27	26	26	25	25	24	24	23	22	21	20
28	28	27	27	26	26	25	25	24	23	22	21
29	29	28	28	28	27	26	26	26	24	23	23
30	30	29	29	29	28	28	27	26	26	25	24
31	31	30	30	30	29	29	28	28	27	26	25
32	32	32	32	31	30	30	30	29	28	27	27
33	33	33	32	32	31	31	31	30	29	29	28
34	34	34	33	33	32	32	32	31	30	30	29
35	35	35	34	34	34	33	33	32	32	31	30
36	36	36	36	35	35	34	34	33	33	32	31
37	37	37	37	36	36	35	35	34	34	33	33
38	38	38	38	37	37	36	37	36	35	34	34
39	39	39	39	38	38	38	38	37	36	36	35
40	40	40	40	39	39	39	39	38	37	37	36
41	41	41	41	40	40	40	40	39	38	38	37
	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20



czy usługi agrolotnicze m.in. dla RDLP w Szczecinie, Pile i Toruniu. Prezes Jacek Kita stwierdza: – *Lasy Państwowe są naszym najpoważniejszym partnerem i bardzo cenimy tę współpracę, nasza przyszłość tak naprawdę zależy od przyszłości Lasów Państwowych.*

Janusz Rosolek, dyrektor Aeroklubu Pomorskiego udostępniającego lotnisko oraz bazę, osobiście wykonuje 80 proc. lotów patrolowych dla Lasów Państwowych. Samolot patrolowy wykorzystywany jest głównie do kontroli trudnych do zlokalizowania dymów, ale także do zabezpieczania terenów narażonych na podpalenia, pomocy wozom strażackim w akcji gaśniczej, a także do oceny zdrowotności drzewostanów. – *Leśnikom przekazujemy wszelkie zgłoszenia o dymach, także z naszych pozostałych samolotów znajdujących się aktualnie w powietrzu, mieliśmy nawet przypadek wykrycia pożaru przez szybowiec – wspomina. Z Torunia przy dobrej widoczności i wysokości 1500 metrów można zobaczyć Bydgoszcz, a nawet Grudziądz.*

Dziś dromaderami latają Tadeusz Mucha (jednocześnie kierownik LBL, zawodowo w powietrzu od 31 lat) oraz Wojciech Maciejewski (emerytowany pilot z 36-letnim stażem pracy). W swojej karierze latali w Algierii, Egipcie, Etiopii, Sudanie, Iranie i Pakistanie oraz NRD i różnych częściach Polski,

Dwa samoloty gaśnicze to według pilotów absolutne minimum w walce z ogniem. Przy niebezpiecznych pożarach młodników dwie maszyny są w stanie szybko i skutecznie zareagować.

Ilość zrzutów wody zależy ściśle od odległości do pożaru – im bliżej, tym mniej zrzutów wystarczy, ogień ma mniej czasu na rozwój. Przy największym w tym roku pożarze nad Jeziołem Gopło (Nadleśnictwo Miradz), gdzie płonęły trzcinowiska, wykonano 17 zrzutów. Dwa tysiące metrów sześć. wody samoloty tankują w ciągu dwóch minut. Na początku uzupełnianie wody odbywało się we Włocławku, okazało się jednak, że dołot zajmuje 35 minut. Na prośbę leśników, straż pożarna uruchomiła pobór wody na lądowisku w Inowrocławiu, dokąd dotrzeć można było w dwa razy krótszym czasie. – *Pożar był duży – już po starcie z Inowrocławia widać było czarny dym. – mówi Tadeusz Mucha. Koncentrowaliśmy się na zabezpieczaniu stref w pobliżu budynków. Wojciech Maciejewski dodaje: – Na pofalowanej linii ognia ciężko było ocenić, czy skuteczniejsze jest smużenie, czy jednorazowe zrzuty wody. Gaszenie było trudne, trzcinowiska płonęły bardzo szybko.*

Wojciech Maciejewski z kolei tak wspomina wielki pożar z 1992 roku na terenie obecnego Nadleśnictwa Cierpieszewo: – *W akcji gaszenia z powietrza brały udział wtedy trzy Dromadery i śmi-*

Leśna

BAZA

Leśna Baza Lotnicza zlokalizowana na lotnisku w Toruniu działa od 1986 r. Do 2001 roku kujawsko-pomorskie lasy chronione były przez trzy samoloty gaśnicze. Obecnie w dyspozycji leśników są dwa samoloty typu Dromader, a także samolot patrolowy - Wilga lub Morane.

Leśna Baza Lotnicza funkcjonuje każdego roku w „sezonie pożarowym”, od początku kwietnia do końca września. Dwa Dromadery M18B latające nad lasami kujawsko-pomorskimi są jednymi z 21 maszyn tego typu, które należą do firmy Aerogryf Aviation ze Szczecina. Obecnie w Aerogryfie latają także Cessny i Antonowy. Ta rodzinna firma powstała w 1991 roku i świad-

wykując usługi agrolotnicze Antonowami, Krukami, Gawronami i Dromaderami. Oprócz ochrony lasów kujawsko-pomorskich, pomagają leśnikom RDLP w Gdańsku, Łodzi i Poznaniu. Zdarza się, że wracające z wodą samoloty są w stanie wesprzeć straż pożarną walczącą np. z pożarem zboża na pniu, gdyż zbiornik z wodą przed lądowaniem musi być pusty. O sprawność techniczną maszyn i spokój pilotów dbają naprzemiennie dwaj mechanicy: Ryszard Tomczyk i Zdzisław Kowalczyk.

Dawniej, kiedy piloci pracowali dla Zakładu Usług Agrolotniczych, podstawowym zadaniem samolotów rolniczo-gaśniczych były opryski i nawożenie pól uprawnych. Nad jednolitą lasem zabiegi są jednak trudniejsze, gdyż latać trzeba „na przyrządy”. Oprócz tradycyjnych urządzeń nawigacyjnych pomocnych w dotarciu do pożaru o znanych współrzędnych geograficznych, orientację ułatwia sprzęt Ag-Nav. Pozwala na precyzyjne i oszczędne opryskiwanie pól zabiegowych.



Dromader w akcji gaszenia pożaru lasu. Fot. Paweł Dobies

głowiec. Wezwany z RDLP w Pile dodatkowy samolot po trzech zrzutach musiał wracać, gdyż wybuchł tam duży pożar w Miałach. W powietrzu latały płonące polana grubości ręki, zaś w pobliżu czoła pożaru była olbrzymia turbulencja. Głównym naszym zadaniem było wtedy zważanie frontu ognia pojedynczymi zrzutami wody.

Na pytanie o najczęstsze awarie, piloci i mechanicy nie przypominają sobie poważniejszych. Kiedyś pompy hydrauliczne odpowiedzialne za hamulce i kłapy, potrafiły odmówić pracy bez ostrzeżenia. – *Na szczęście bez kłap i hamulców też da się wylądować, ale obecnie w samolotach zamontowane są pompy innego typu* – mówi Tadeusz Mucha. Według pilotów, tyśiąckonne Dromadery są jednymi z najlepszych samolotów pożarowych w swojej klasie.

Jakość kontaktu i porozumienie z punktami alarmowo-dyspozycyjnymi i obserwatorami na wieżach zależy od nadleśnictwa i doświadczenia ludzi. Od tego roku łączność z patrolowym Moranem jest jeszcze lepsza technicznie, ze względu na zamontowane nowe radiostacje. – *Wracając z Borów Tucholskich słyszę rozmowy w podtoruńskich nadleśnictwach, więc już zawczasu mogę odpowiednio zmodyfikować trasę aby przeprowadzić tam rozpoznanie* – mówi dyrektor Rosolek.

Tadeusz Mucha i Wojciech Maciejewski zauważają z roku na rok coraz sprawniejszy kontakt z Punktami Alarmowo-Dyspozycyjnymi (PAD) w nadleśnictwach i punktami obserwacyjnymi. W 90 proc. przypadków samoloty mają kontakt ze służbami naziemnymi już przy pożarze, choć bywa, że na dole jeszcze nikogo nie ma, np. z powodu trudno dostępnego terenu. Niestety, nie wszyscy uczestnicy akcji równie odważnie komunikują się przez radiotelefon, a dobry kontakt jest podstawą sprawnego przebiegu akcji ratowniczej. Pilotaż wymaga dużej koncentracji – maszyny lecą około 170 km/godz., rozmowy prowadzi się naprzemiennie przez dwie radiostacje (z częstotliwościami lotniczymi i leśnymi), zaś wejście w rejon ruchu kontrolowanego bydgoskiego lotniska wymaga zgody oraz meldowania pozycji. Na płycie lotniska, jako samoloty ratownicze mają priorytet startu, jednak w tak szybko zmieniających się okolicznościach jak pożar lasu, informowanie o bieżącej sytuacji na ziemi niezwykle ułatwia pilotom pracę.

– *Lubimy latać, chcemy latać. Naszym życzeniem jest, żebyśmy jak najdłużej i jak najpomyślniej kontynuowali tę współpracę. Oby jak najmniej się paliło, ale żebyśmy byli cały czas potrzebni* – mówią piloci.

Mateusz Stopiński

Pożary lasu w 2009 roku

Ilość: w bieżącym roku w nadleśnictwach RDLP w Toruniu miało miejsce 281 pożarów lasu, o 40 proc. mniej, niż w roku ubiegłym (393). Ponad 60% wszystkich pożarów wystąpiło w pięciu nadleśnictwach: Włocławek (62), Dobrzejewice (33), Żołędowo (30), Solec Kujawski (27) i Bydgoszcz (24).

Powierzchnia pożarów ogółem wyniosła 77,76 ha. Najwięcej spaliło się w nadleśnictwach: Miradz (36,40 ha), Solec Kujawski (8,05 ha), Żołędowo (7,10 ha) i Włocławek (6,49 ha).

Miesiącami o najwyższej liczbie pożarów były: kwiecień – 152 szt. (54%), maj – 68 szt. (24%), wrzesień (11%), natomiast nie zanotowano pożarów w czerwcu.

Średnia powierzchnia pożaru to 0,28 ha. Wzrost z 0,12 ha w 2008 roku spowodowały dwa duże pożary trzcinowisk w Nadleśnictwie Miradz.

Przyczyny: nadal przyczyną większości pożarów (77%) są podpalenia, przyczyny nie ustalone w 15% przypadków, na trzecim miejscu jest nieostrożność dorosłych (5%).

Straty w drzewostanach wystąpiły na powierzchni 17,75 ha i wyniosły 89 420 zł.

Na tle innych regionalnych dyrekcyj w kraju, RDLP w Toruniu została w 2009 r. sklasyfikowana na piątym miejscu pod względem liczby pożarów, ale jest jednocześnie piątą dyrekcją o najmniejszej średniej powierzchni pożaru.

LOTNICZA



Piloci sprawdzają działanie modułu nawigacyjnego sprzętu Ag-Nav.
Fot. Mateusz Stopiński

Kiedy w połowie marca wsiadałem do samolotu, którym z Okęcia leciałem do Toronto, Polska żegnała mnie piękną, słoneczną pogodą. W powietrzu czuło się wiosnę, a temperatura powietrza przypominała o potrzebie rychłego wyciągnięcia z szafy wiosennych ubrań. Kanada natomiast przywitała mnie mroźnym powiewem zimy, jakiego w Polsce nawet w styczniu rzadko doświadczamy, a byłem dopiero w Toronto.

SZLAKIEM ESKIMOSÓW

Moim celem było dotarcie do Iqaluit – osady eskimoskiej położonej na Ziemi Baffina, wyspie leżącej po zachodniej stronie Grenlandii, którą pierwszy raz odwiedziłem w 2003 roku. Rząd Kanady, powołując w 1999 roku do istnienia nową prowincję Nunavut, obejmującą swym zasięgiem tereny zamieszkałe przez Eskimosów, jej stolicą uczynił właśnie Iqaluit. To nowoczesne, choć niewielkie miasto liczy niespełna 6200 mieszkańców i jest bramą do bezkresnych obszarów Arktyki Kanadyjskiej. Jednak zanim ponownie stanąłem na ziemi Inuitów – jak sami nazywają siebie Eskimosi, musiałem pokonać tyśiące kilometrów dzielących Polskę od tego odległego zakątka Kanady.

Do bram Arktyki

Lot z Warszawy do Toronto trwał niespełna osiem godzin, a wspaniała pogoda podczas przelotu pozwoliła mi przyrzeć się dokładnie sytuacji lodowej panującej w okolicach Grenlandii oraz między Labradorem a Baffin Island. Dzięki temu wiedziałem, jakich warunków mogę się spodziewać w Arktyce. Po wylądowaniu od razu udałem się do odprawy paszportowej, aby jak najszybciej mieć ją za sobą, gdyż obawiałem się, czy moje bagaże nie zagubiły się gdzieś po drodze, tak jak miało to miejsce dwa lata wcześniej. Na szczęście wszystko dotarło, a i sama odprawa odbyła się szybko i bez problemów. W Toronto czekał już na mnie Wojtek

Gręźlikowski, z którym zamierzałem odbyć wyprawę na Baffin Island. Naszym celem było pokonanie używanego od pokoleń przez inuickich myśliwych szlaku z Iqaluit do Pangnirtung. Wiedzie on przez góry oraz zamrożoną zatokę Camberland Sound, która niestety nie każdego roku zamarza, przez co jej pokonanie i dotarcie do Pangnirtung bywa niemożliwe. Jednak o tym, czy uda się ją przejść czy nie, dowiedzieć mieliśmy się dopiero nad jej brzegiem od myśliwych, dlatego przygotowani byliśmy także na powrót znad zatoki do Iqaluit.

Zaraz po przylocie załadowaliśmy nasz ekwipunek do samochodu i ruszyliśmy autostradą do odległej o 350 kilometrów Ottawy, skąd mieliśmy bez-



pomnił, że w bagażu podręcznym miał butelkę żubrówki, a w związku z prohibicją panującą na terenie Nunavut nie można jej było zabrać ze sobą. Musieliśmy ją zostawić, przez co jego urodziny obchodziliśmy na Baffin Island bezprocentowo.

Lot do Iqaluit trwał ponad dwie godziny. Zaraz po przylocie udałem się do sklepu kupić paliwo do kucharek oraz suszoną wołowinę. Wojtek został na lotnisku pilnować bagaży, ponieważ nie było tam przechowalni, a zostawienie ich bez opieki groziło, że zostaną potraktowane jako „bomby” podrzuczone przez terrorystów. Wracając ze sklepu, zaszedłem do biura zarządu domów, aby spróbować załatwić na cztery tygodnie miejsce, w którym mogliśmy zostawić niepotrzebne podczas wyprawy rzeczy (torby, pokrowce na narty, ubrania, w których przylecieliśmy itp.). Udało mi się przekonać do tego pomysłu jedną z pracownic, która za 40 dolarów zgodziła się przechować nasz zbędny bagaż. Po powrocie na lotnisko, od razu zabraliśmy się z Wojtkiem za pakowanie sań i zmianę ubrań na specjalnie przygotowane do wyprawy.

Rzeczy niepotrzebne zapakowaliśmy do dwóch toreb, które zaniósłem do dziewczyny z biura zarządu domów. Pół godziny później, około piętnastej, ruszyliśmy z lotniska w kierunku Sylvia Grinnell River, gdzie spędziliśmy pierw-

szą noc. Pogoda była ładna a temperatura wynosiła niespełna -15 stopni Celsjusza. Po trzech godzinach marszu w zupełnych ciemnościach dotarliśmy do niewielkiej chaty, którą znałem z mojej wcześniejszej wyprawy na Baffin Island. W połowie marca słońce w tej części Arktyki zachodzi przed osiemnastą, a ponieważ było później, musieliśmy ograniczyć się tylko do przygotowania kolacji, po której od razu poszliśmy spać.

Drugiego dnia

zaraz po przebudzeniu, kiedy gotowaliśmy wodę na śniadanie i herbatę do termosu, zabraliśmy się za ostateczne przejrzanie sprzętu zapakowanego na saniach i przygotowaliśmy Wojtka namiot do szybkiego rozkładania. Polegało to na sklejeniu taśmą miejsc łączenia rurek w masztach, poza środkowym, dzięki czemu maszt składał się dokład-

nie w połowie. Maszty umieściliśmy na stałe w namiocie i podczas zwijania nie wyciągaliśmy ich, a jedynie składaliśmy w połowie, zwijając później wokół nich namiot i tak zapakowany umieszczaliśmy na saniach. Podczas rozbijania obozu wystarczyło

tylko złączyć w połowie maszty, napiąć je i już można było stawiać namiot. Oszczędzało to czas i ułatwiało rozstawianie namiotu, szczególnie podczas huraganowego wiatru. Rozdzieliliśmy także po równo ciężar. Mnie przypadło ▶

Iqaluit – osada eskimoska na wyspie po zachodniej stronie Grenlandii - to nowoczesne, choć niewielkie miasto liczące niespełna 6200 mieszkańców, jest bramą do bezkresnych obszarów Arktyki Kanadyjskiej.

część 1.

pośredni lot do Iqaluit. Do Ottawy dotarliśmy po północy. Mieliśmy przeszło dziewięć godzin na przepakowanie bagaży i przejrzanie całego sprzętu przed ostatnim etapem podróży do bram Arktyki Kanadyjskiej. Nasze bagaże, a w szczególności sanie, wzbudzały duże zainteresowanie. Podczas odprawy na lot do Iqaluit okazało się, że Wojtka sanie są nieco za duże a ich ciężar przekracza limit 100 funtów. Na szczęście waga służąca do ważenia bagaży pokazywała wartości w kilogramach, a Pani, która ją obsługiwała nie potrafiła przeliczyć tego na funty, dzięki czemu udało nam się ją przekonać, że sanie nie ważą więcej niż 100 funtów. Po odprawie bagażowej udaliśmy się do odprawy paszportowej gdzie spotkał nas niemiła niespodzianka. Wojtek za-



Zejscie z płaskowyżu. Prowadzi Wojtek

dodatkowo całe paliwo oraz broń. Około godziny dziesiątej byliśmy gotowi do wymarszu. Przez cały dzień przebijaliśmy się przez góry, aby dotrzeć do szlaku, który prowadził z Iqaluit do Pangnirtung. Przeprowa była dość ciężka, gdyż na początku drogi nasze sanie ważyły przeszło 80 kilogramów. Nie udało się przed zmierzchem dotrzeć do szlaku. Namioty rozbiliśmy u podnóża góry, na szczycie której znajdowały się anteny telekomunikacyjne, kilkanaście kilometrów od miasta. Na kolację zjedliśmy kuskus z sosem pomidorowym oraz suszoną wołowiną, choć do wyboru mieliśmy jeszcze puree, a także zupy chińskie zakupione w Kanadzie. Na bezchmurnym, rozgwieżdżonym niebie pojawiła się żółta zorza polarna, która towarzyszyła nam jeszcze przez kolejne trzy noce.

Następnego dnia, aby wyruszyć na trasę zgodnie z planem, wstaliśmy już o piątej. Zagotowanie wody na herbatę do termosu oraz na śniadanie, które składało się z musli, zajmowało nam niemal godzinę. Dodatkowo pół godziny poświęciliśmy na zjedzenie śniadania. Zwinięcie namiotu i zapakowanie sań to kolejne pół godziny. Jednak w miarę upływu dni udało się czas składania obozu skrócić do niespełna półtorej godziny. Zgodnie z zamiarem o siódmej byliśmy już w drodze. Pogoda była bardzo ładna, a temperatura nie spadała poniżej -10 stopni Celsjusza. Przed południem dotarliśmy w końcu do szlaku, który jest uczęszczany przez myśliwych podróżujących na skuterach, dzięki czemu znaczą go nie tylko tyczki i Inukshuki, czyli kamienie ułożone jedno na drugim, ale także dobrze widoczne ślady skuterów.



Początkowo szliśmy doliną rzeki, która doprowadziła nas do jeziora. Przy brzegu stała niewielka chatka, która służyła rybakom za schronienie. Zatrzymaliśmy się na obiad złożony z dwóch czekolad i jednej chałwy. Po półgodzinnym odpoczynku ruszyliśmy dalej przez zamrznięte jezioro.

Przechodząc przez kolejną dolinę, minęliśmy drogowy znak wskazujący Iqaluit, byliśmy więc pewni, że podążamy dobrym szlakiem. Niedaleko drogowego wskazu minął nas Eskimos na skuterze, lecz się nie zatrzymał. Spotykaliśmy go ponownie kilka godzin później, gdy wraz z innymi Eskimosami wracał z polowania na karibu.

W czwartym dniu wyprawy

pogoda nadal była dobra. Doliny, które przemierzaliśmy, były szerokie, a szlak co kilka kilometrów znakowany tyczką. W jednej z dolin znaleźliśmy kruką, świeżo zastrzelonego, prawdopodobnie przez Eskimosa, którego spotka-

Tablica witająca turystów w Nunavut ustawiona przy lotnisku w Iqaluit

liśmy poprzedniego wieczora. Dla mnie nie był to zbyt szczęśliwy dzień, gdyż zgubiłem na którymś z postojów opaskę na głowę, której potem bardzo mi brakowało. Wieczorem zaczęliśmy podchodzenie pod górę, jednak nie udało się nam przed zmrokiem dotrzeć do szczytu, dlatego też obóz rozbiliśmy na stoku. Zaczął wiać silny wiatr, a temperatura spadła poniżej -20 stopni Celsjusza.

Następnego dnia temperatura nieznacznie się podniosła, choć wiatr nadal wiał. Po drodze spotykaliśmy kolejnych Eskimosów, którzy udawali się na polowanie, oraz pierwszy raz spostrzegłem ślady karibu. Wieczorem, kiedy dochodziliśmy do chaty myśliwskiej, w której zamierzaliśmy spędzić piąty nocleg na Baffin Island, zatrzymali się przy nas powracający z polowania Eskimosi. Mieli kilka sztuk karibu i skórę z wilka. Po krótkiej rozmowie ruszyliśmy dalej i zanim zapadł zmrok, leżeliśmy już w śpiworach po obfitej kolacji w chacie myśliwskiej. Nieopodal niej stały dwa porzucone skutery. Jak się potem dowiedzieliśmy od Eskimosów, skutery często się psują, a naprawienie ich w niskiej temperaturze jest niemal niemożliwe. Eskimosi podróżują przeważnie, w co najmniej dwa skutery, aby w razie awarii jednego przesiąść na drugi sprawny, pozostawiając uszkodzony na szlaku. Dodatkowo każdy z myśliwych ma radio UKF i przed wyruszeniem w trasę powiadamia wszystkich o swoim wyjeździe. Jeśli po drodze zepsuje mu się skuter, a jedzie sam, może przez radio wezwać pomocy. Takie pozostawione w tundrze skutery czasem są ściągane przez właścicieli, ale jak zaobserwowaliśmy, przemierzając trasę naszej wyprawy, dzieje się to jednak rzadko.



Dolina polodowcowa prowadząca ku zatoce Camberland Sound



Obóz myśliwych niedaleko Camberland Sound

Szóstego dnia marszu

temperatura spadła znacznie poniżej –25 stopni. Po drodze minęliśmy kolejne ślady karibu, a przechodząc przez rzekę McKeen River napotykaliśmy kolejny porzucony skuter oraz ślady wilków. Pod wieczór zaczął wiać bardzo silny wiatr, a temperatura spadła gwałtownie do około –50 stopni Celsjusza. Nie udało się nam przed zapadnięciem zmroku zejść z góry, więc ponownie rozbiliśmy obóz na zboczach.

Następnego dnia nadal wiał silny wiatr, a temperatura nie podniosła się powyżej –30. Zaczęliśmy dość mocno odczuwać przenikliwie zimno. Założyliśmy niemal wszystkie ubrania, jakie mieliśmy z sobą. Poranek upłynął nam na przejściu przez zamrożone jezioro. Na drugim brzegu napotkaliśmy kolejną chatę dla rybaków. Ponieważ było dopiero koło południa, nie zatrzymywaliśmy się, gdyż czekała nas jeszcze wspinaczka na płaskowyż. Późnym popołudniem dotarliśmy na płaskowyż, gdzie naszym oczom ukazał się ustawiony (utworzony z kamieni) Inukshuk, wskazujący drogę do Pangnirtung. Wzmógł się wiatr, a temperatura ponownie spadła do –50. Założyłem na ręce łapawice, a na głowę uszanke i kaptur. Mimo to czułem, jak odmrażały się policzki i nos. Przed wieczorem spotykaliśmy Eskimosa – Jony'ego, strażnika przyrody, którego pierwszy raz widzieliśmy trzeciego dnia marszu. Wiózł paliwo do jednej z chat myśliwskich. Był zaskoczony, że nie byliśmy odmrożeni i nadal szliśmy. Kiedy spotkał nas pierwszy raz, w ogóle nie wierzył, że dotrzemy tak daleko. Był pewien, że wcześniej zawrócimy, albo wręcz zamrozniemy – tak jak miesiąc wcześniej Eskimos,

któremu zepsuł się na płaskowyżu skuter. Wieczorem, jedząc kolację w namiocie, widzieliśmy Jony'ego, kiedy wracał do domu. Przed pójściem spać zabrałem się jeszcze za naprawienie szwu od łapawic, który spruł się podczas marszu.

Rankiem wiatr ustał, choć temperatura nadal trzymała się w granicach –30 stopni. W trakcie marszu spotykaliśmy jadących na polowanie Eskimosów – Pola i Sima. Pierwsze pytania, jakie nam zadali, to: czy mamy co jeść, czy mamy zapas paliwa do kucharek i czy wszystko jest w porządku. Te pytania słyszeliśmy od wszystkich spotykanych Eskimosów. Sim wiózł na saniach świeżo upolowane karibu i zaproponował nam kawałek mięsa. Niestety, sanie mieliśmy pełne, więc nie chcieliśmy ich dodatkowo obciążać. Umówiliśmy się, że jak dotrzemy nad Camberland Sound, odwiedzimy go i tam zjemy kawałek karibu. Przez cały dzień mijaliśmy wiele śladów karibu i wilków. Widać, że na płaskowyżu żyje ich całkiem sporo. Wieczorem podczas rozkładania namiotu spostrzegłem, że rozdarł się tropik. Na szczęście dziura była niewielka, więc postanowiłem ją od razu zacerować. Operowanie igłą i nicią w temperaturze –30 stopni, gołymi rękoma, nie jest wcale łatwe, ale udało mi się w końcu zaszyć dziurę i rozstawić namiot. Przed snem zreperowałem jeszcze termos, robiąc nową uszczelkę z kawałka gumy, gdyż oryginalna silikonowa nie wytrzymała niskich temperatur.

Następny, dziewiąty dzień marszu upłynął nam bardzo spokojnie. Wiatr nie był mocny, a temperatura podniosła się do –20. Powoli zaczęliśmy schodzić w dół dolinami rzek. Pod wieczór dotarliśmy do zamrożonego jeziora. Trzy godziny później udało się nam osiągnąć drugi brzeg, gdzie natknęliśmy się na chatę myśliwską, wokół której kręciło się pięć reniferów. Zatrzymaliśmy się tu na noc. W nocy temperatura ponownie

Przed wieczorem spotkaliśmy Eskimosa Jony'ego, strażnika przyrody. Był zaskoczony, że nie byliśmy odmrożeni i nadal szliśmy. Nie wierzył, że dotrzemy tak daleko.

spadła poniżej –30 stopni. Rankiem udało się nam szybciej spakować i wcześniej niż zwykle ruszyć w drogę. Mimo niskich temperatur szło się całkiem nieźle. Świeciło słońce, więc wyciągnęliśmy na sanie śpiwory,

aby trochę przeschły, gdyż po 10 dniach wyprawy były już dość mocno zalodzone. Koło południa zatrzymaliśmy się w niewielkiej dolinie na odpoczynek. Postanowiliśmy przetestować telefon satelitarny, ale niestety okazało się, że pod wpływem mrozu baterie się całkiem wyczerpały i telefon nie działa. Wojtek wyciągnął panel słoneczny i podłączył do niego baterie. Po południu dotarliśmy do miejsca, gdzie szlak dość ostro skręcał na wschód i musieliśmy przebić się do następnej doliny. Na szczęście trasa była dobrze oznakowana przez Inukshuki. Wieczorem temperatura spadła poniżej –35 stopni. Obóz rozbiliśmy już po zachodzie słońca w dolinie otoczonej wysokimi zboczami gór. Zdejmując w namiocie buty do nart, spostrzegłem, że zaczął pękać czubek w lewym bucie. Na razie nieznacznie, ale wiedziałem, ▶



Wypoczynek podczas marszu



że kwestią czasu jest to, kiedy pęknie cały i buty nie będą nadawały się do dalszego marszu. Do tego w lewej skarpecie zrobiła się dziura. W czasie, kiedy gotowała się woda na kolację, wziąłem się za cerowanie. Przyszyłem łatę z polaru. Na razie musiało to wystarczyć.

Rankiem było jeszcze zimniej

W naszych termometrach skończyła się skala, więc nie wiedzieliśmy, ile jest dokładnie stopni. Przed zwinięciem obozu spróbowaliśmy jeszcze raz zadzwonić z telefonu satelitarnego. Dzień wcześniej Wojtek naładował baterie i całą noc wraz z telefonem trzymał je w śpiworze. Udało się wykonać dwa połączenia po kilka minut, zanim baterie całkiem się wyczerpały. Był to ostatni raz, kiedy skorzystaliśmy z telefonu, gdyż przestał działać i do końca wyprawy nie udało się go nam ponownie uruchomić. Wokół obozu widać było dużo śladów wilków. Po przejściu kilometra natknęliśmy się na pozostałości karibu, upolowanego w nocy przez wilki,

Dość mocno odmroziliśmy sobie policzki i nosy, ale nie zważaliśmy na to, gdyż Eskimosi też mieli poodmrażane twarze.

z którego pozostały jedynie nogi, wnętrzności i kawałek kręgosłupa. Po śladach udało się stwierdzić, że wilków było kilkanaście. Koło południa zrobiło się ciepło. Temperatura podniosła się do -20, niestety niebo spowiły chmury i zaczął sypać śnieg. Widoczność spadła do kilkudziesięciu metrów. Zaczęliśmy schodzić dolinami, które dawniej wypełniały lodowce, dlatego musieliśmy lawirować między morenami. Wieczorem temperatura znów spadła do -30, a silny wiatr utrudniał rozbięcie namiotów. Udało się nam znaleźć kawałek równego terenu z w miarę przewianym śniegiem,

gdzie rozbiliśmy nasz jedenasty obóz. Przed snem zrobiłem namiar GPsem i okazało się, że dystans między tym a poprzednim obozem w linii prostej wyniósł 19 kilometrów, czyli przeszliśmy, co najmniej 23 km. Był to najdłuższy dystans, jaki udało się nam do tej pory pokonać jednego dnia.

Nazajutrz widoczność była gorsza. Nadal padał śnieg i wiał silny wiatr, przez co namioty były po nocy dość znacznie zasypane. Mimo śnieżycy sprawnie zwinęliśmy obóz i ruszyliśmy dalej. Po drodze minęliśmy porzucone sanie, wokół których leżały porzucane skóry karibu. Po śladach widać było, że skóry zostały powyciągane z sań przez wilki. Na saniach znaleźliśmy radio UKF, sztucer oraz kurtkę puchową. Po dokładnych oględzinach zorientowaliśmy się, że wszystko to jest

własnością Sima. Spostreśliśmy, że sanie miały pęknięte płozy i prawdopodobnie dlatego zostały porzucone. Kilka kilometrów dalej, przy zboczu góry spotkaliśmy kolejny porzucony skuter. Widać, że stał w tundrze od dawna, gdyż spod śniegu wystawała tylko kierownica i owiewka. W tym miejscu musieliśmy kolejny raz zmienić narty na inne, z założonymi fokami. Zbocze góry, przez które musieliśmy przejść, było zbyt strome, aby pokonać je na zwykłych nartach. Foki, które nakleja się na spód nart, są długimi pasami materiału z niewielkimi, sztywnymi włosami ułożonymi zgodnie z kierunkiem marszu, dzięki czemu narta bez problemu przesuwa się do przodu, ale się nie cofa. Ułatwia to bardzo podcho-

dzenie od góry. Pokonawszy wzniesienie, zaczęliśmy schodzić dość stromym zboczem do fiordu. Było to trudniejsze niż podejście, gdyż musieliśmy bardzo uważać na sanie, aby się nie przewracały i nie zjeżdżały za szybko, co mogłoby grozić uderzeniem w nogi. Koło południa dotarliśmy do początku fiordu.

Schodząc w dół, spotkaliśmy Eskimosów, którzy jechali nad pobliskie jezioro na połów ryb oraz polowanie na karibu i foki. Po dwóch godzinach doszliśmy do zamrożonego jeziora położonego nieopodal brzegu zatoki. Na drugim brzegu, przy zboczu góry, spostreśliśmy chatę myśliwską, do której postanowiliśmy się udać na nocleg. Nieopodal chaty minęliśmy na jeziorze spotkanych wcześniej Eskimosów, którzy łowili ryby przy użyciu sieci wpuszczonej pod lód. Sieć umieścili pod lodem po wcześniejszym zrobieniu dwóch przerębli w półtorametrowej grubości lodzie i przeciągnięciu między nimi linki, do której końca przywiązali sieć. Kiedy dotarliśmy do chaty, okazało się, że jest tam już kilka osób, ale i dla nas znalazło się miejsce. Po zachodzie słońca wrócili rybacy z polowu, przywożąc kilka sztuk łososia arktycznego, zwanego w języku Innuitów Iqalue – Księciem Ryb. Pokroili je na kawałki i każdemu dostała się spora część. Zjedliśmy je na surowo, gdyż były świeże i nie zmrożone. Dowiedzieliśmy się także, że lód na zatoce Camberland Sound był połamany i większa jej część to otwarta woda, nie ma więc możliwości dotarcia tą drogą do Pangnirtung. Eskimosi stanowczo odradzili nam próbę przejścia zatoki, tłumacząc, że nawet najbardziej doświadczeni myśliwi po zaopatrzenie jeżdżą do Iqaliut, chociaż jest tam dwa razy dalej niż do Pangnirtung. Postanowiliśmy z Wojtkiem, że nazajutrz zostawimy sprzęt w chacie, a sami bez obciążenia pójdziemy do końca fiordu po zamrożonym morzu, aby samodzielnie przekonać się, jak wygląda sytuacja. Kilku Eskimosów rozbiło namiot przy chacie i w nim położyło się spać. My, wraz z kilkoma innymi, na nocleg zostaliśmy w chacie. Pierwszy raz od kilku dni siedzieliśmy w cieple, gdyż przez cały wieczór chata ogrzewana była przez kuchenki. Dopiero teraz zaczęliśmy z Wojtkiem odczuwać, że dość mocno odmroziliśmy sobie policzki i nosy, ale nie zważaliśmy na to, gdyż Eskimosi też mieli poodmrażane twarze. Przed snem wziąłem się jeszcze za szycie łapawic, ponieważ rozpruły się kolejne szwy.

Tekst i zdjęcia: **Norbert Pokorski**

Dokończenie w następnym numerze Biuletynu.



Czas Świąt Bożego Narodzenia to czas szczególny, zwłaszcza dla tych leśników, którym bliskie sercu jest łowiectwo. Obecny sezon łowiecki 2009/10 zbliża się do końcowej fazy, zatem warto spojrzeć na nasze profesjonalne dokonania.

Nie jest tajemnicą, że na terenie kilku nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu decyzjami Ministra Środowiska powołano osiem Ośrodków Hodowli Zwierzyny (OHZ) do wykonywania zadań określonych w prawie łowieckim. Tak na marginesie, dwa z nich – to jest OHZ Lutówko i OHZ Runowo – mają na kartach swojej historii funkcje łowisk reprezentacyjnych z czasów II RP Prezydenta Ignacego Mościckiego.

Zgodnie z art. 28 ust. 2 ustawy z 13.10.1995 r. Prawo łowieckie, ośrodki



Kwatera myśliwska w Wierzlesie. Fot. Archiwum OHZ Zamrzenia

ŚWIĄTECZNE impresje łowieckie...

hodowli zwierzyny powołane są do realizacji następujących zadań:

1. prowadzenia wzorcowego zagospodarowania łowisk i wdrażania nowych osiągnięć z zakresu łowiectwa,
2. prowadzenia badań naukowych,
3. odtwarzania populacji zanikających gatunków zwierząt dziko żyjących,
4. hodowania rodzimych gatunków zwierząt łownych w celu zasiedlania łowisk,
5. hodowania zwierząt łownych szczególnie pożytecznych w biocenozach leśnych,
6. prowadzenia szkoleń z zakresu łowiectwa.

W toruńskiej dyrekcji są to ośrodki: OHZ Mszano (Brodnica), OHZ Dąbrowa, OHZ Lutówko, OHZ Runowo, OHZ

Różanna, OHZ Szubin, OHZ Świt (Tuchola) i OHZ Zamrzenia. Oto krótka konstatacja celów i osiągnięć, z których znane są te ośrodki.

Łączna powierzchnia naszych OHZ (dziewięciu obwodów łowieckich) wynosi około 93 tys. ha, w tym ok. 54 tys. ha powierzchni leśnej. Mają one w swoich programach działania wyznaczone przez cele, które można określić jednym zdaniem – dbałość i utrzymanie wysokiego poziomu gospodarki łowieckiej oraz utrzymywanie optymalnych stanów zwierzyny bez kolizji z innymi celami, do których zmierzają wszyscy leśnicy.

Utrzymująca się w lasach państwowych, w ostatnich pięciu latach, tendencja spadkowa istotnie zagrożonych upraw i młodników może stanowić o wyważonej postawie gospodarzy lasu w tym zakresie. W Ośrodkach Hodowli Zwierzyny na terenie RDLP w Toruniu liczebność poszczególnych gatunków zwierzyny grubej, według szacunków w 2009 r. wynosiła: ok. 1500 jeleni, 1000 danieli, 4000 saren i 1200 dzików. Adekwatnie do tych ilości realizacja pozyskania nie przekroczyła poziomu 30 proc. ich stanów dla gatunków jeleniowatych. ►



Zaniepokojony dzik. Fot. Wojciech Thomas



Jesienny pejzaż z amboną myśliwską. Fot. Piotr Beszterda



Obserwowany ostatnio wzrost liczebności dzików, pomimo ich korzystnej roli w ekosystemach leśnych, został zahamowany poprzez intensywniejszy niż zwykle odstrzał. Powodem tego stały się znaczne szkody łowieckie w uprawach rolnych.

Dbałość o równowagę

Celem minimalizacji szkód w uprawach rolnych, zwłaszcza w okresie wiosennym i letnim, zarządcy Ośrodków Hodowli Zwierzyny dysponują ponad 200 miejscami (pasy zaporowe dla dzików) stałego dokarmiania zwierzyny o łącznej długości ok. 50 km. Ponad 200 ha łąk uprawianych jest głównie pod kątem ich wykorzystania przez zwierzynę, a także 240 ha poletek łowieckich, stanowiących żer na pniu dla niej. Uprawy łąk i poletek są dofinansowane co roku przez dopłaty bezpośrednie. Efekty tych działań widoczne są w bieżącym sezonie łowieckim, a 30 proc. spadek zredukowanej powierzchni uszkodzonych w szacownych uprawach rolnych jest bezspornym faktem.

Zima za pasem

W naszych warunkach klimatycznych łagodnych zim, wyjątkowo silne mrozy nie występują w okresie dłuższym niż 10 dni, a pokrywa śnieżna jest na ogół znikoma. Największym stresorem dla zwierzyny jest gwałtowny spadek temperatury (silny mróz) połączony z wiatrem.

Brak karmy dla zwierzyny nie przesądza o jej przeżyciu. Większe znaczenie ma dostęp do żeru w naturze. W Ośrodkach Hodowli Zwierzyny na terenie RDLP w Toruniu nie występuje potrzeba intensywnego dokarmiania. Nie oznacza to, że nie dokarmiamy zwierzyny w ogóle. Trzeba przyznać, że w tym zakresie stosowane jest w praktyce stopniowe odchodzenie od dokarmiania karmą pochodzenia rolniczego a tonaż karmy od kilku lat ulega systematycznemu zmniejszaniu.

W niektórych krajach tzw. starej Unii, w lasach państwowych istnieje zakaz dokarmiania zwierzyny karmą pochodzenia rolniczego. Nie dotyczy to dokarmiania dzików na pasach zaporowych, jednakże dzierżawcy i zarządcy mają wyznaczone przez nadleśniczych miejsca, częstotliwość i określone ilości karmy do wyłożenia. Cóż, inne doświadczenia, czy może również lepszy ołówek do obliczania niepotrzebnych kosztów. Zatem natura...

W łowiskach naszych OHZ funkcjonuje obecnie 140 dużych paśników (magazynów), w pobliżu których ustawionych jest ponad tysiąc lizawek. Znaczący mówią, że sól w łowisku jest ważniejsza niż karma.

Łowy

Do obwodów łowieckich Ośrodków Hodowli Zwierzyny na terenie RDLP w Toruniu przybywa na łowy średnio



Na stanowisku. Fot. Archiwum OHZ Runowo



Sarny. Fot. Paweł Dobies

rocznie ok. 1000 myśliwych. Udział myśliwych polskich w ostatnich latach ma wyraźną tendencję wzrostową i przekracza 50 proc. Pozostali myśliwi to goście zagraniczni.

W sezonie łowieckim 2008/09 myśliwi pozyskali 3210 sztuk zwierzyny grubej, w tym w grupie zwierzyny płowej trofeowej: jeleni byków 114 sztuk, danieli byków 78 sztuk i saren kozłów 330 sztuk. W sezonie tym pozyskano największą liczbę trofeów medalowych od początku istnienia Ośrodków, a mianowicie: jelenie byki – 1 złoty, 7 srebrnych, 9 brązowych, danieli byki – 2 srebrne, 4 brązowe, sarny kozły – 1 srebrny, 3 brązowe, odyńce – 1 brązowy. Łącznie pozyskano 28 trofeów medalowych. Tusze poszczególnych gatunków zwierzyny (115 ton) stanowiły masę odpowiednio: jelenie – 36 ton, danieli – 10 ton, sarny – 12 ton i dziki – 57 ton.

Do wykorzystania w polowaniu myśliwi mają w dyspozycji ponad 650 ambon myśliwskich ustawionych w najbardziej urokliwych miejscach, z których wielu myśliwych nie tylko poluje, ale coraz częściej fotografuje zwierzynę. Nieraz lepszym „trofeum” jest zatrzymanie w kadrze „strzał” migawką. Wartość takiego strzału mogą wtedy podziwiać wszyscy, nie tylko myśliwi.

Zgodnie z poleceniem dyrektora generalnego LP, wszystkie nowo budowane ambony i paśniki w obwodach łowieckich OHZ RDLP w Toruniu zostały znormalizowane i posiadają atest bezpieczeństwa konstrukcji tych urządzeń.

Solidne podstawy

W ostatnich 20 latach łowieckiego gospodarowania w Ośrodkach Hodowli Zwierzyny RDLP w Toruniu istotnym walorem jest ich właściwa lokalizacja przestrzenna, gwarantująca zwierzynie najlepsze centra ostoi leśnych. Niekwestionowane i ponadczasowe znaczenie dla funkcjonowania tych jednostek ma fakt, iż w obecnym zarządzie dają gwa-

rancję wypracowania modelu funkcjonowania populacji zwierzyny łownej. Ośrodki położone w Borach Tucholskich takie jak OHZ Świt i OHZ Zamrzemnica są bazą edukacyjną w poznawaniu tajników gospodarki łowieckiej przez uczniów Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi. OHZ Dąbrowa słynący z najliczniejszej populacji danieli w naszym regionie i chyba w całym kraju, prowadzi też cenne badania nad wzmocnieniem puli genowej tego gatunku poprzez introdukcję danieli sprowadzonych z Węgier i Słowacji. Planowane jest podjęcie badań w zakresie wykorzystania przejść dla zwierzyny na trasie A1 oraz badania dotyczące populacji dzików w związku z ich wyraźną tendencją wzrostową liczebności w aspekcie niepokojących szkód łowieckich w uprawach rolnych.

W Ośrodkach Hodowli Zwierzyny RDLP w Toruniu prowadzone są szkolenia dla dzierżawców obwodów łowieckich wokół nich skupionych. Ośrodki te są wykorzystywane również jako miejsca spotkań i wymiany doświadczeń z zakresu gospodarki leśnej i łowieckiej leśników z państw członkowskich UE.

Solidną podstawą do prowadzenia gospodarki łowieckiej byli zawsze ludzie profesjonalnie przygotowani do prowadzenia OHZ. To ich wieloletnie doświadczenie (nie mylić z rutyną) stanowi o tym, jaka przestrzeń lasu winna być przeznaczona do realizacji celów ustawowych, populacyjnych, jak również tych, o których mało się mówi. Są nimi cele reprezentacyjne naszej firmy, która swym obszarem działania pokrywa czwartą część powierzchni kraju. Ośrodki Hodowli Zwierzyny Lasów Państwowych są awangardą w promowaniu wysiłków wszystkich leśników. Tak się składa, że właśnie na polowaniu lub po nim goście nasi oceniają wszystkich leśników bez wyjątku. Najpierw nas jako ludzi, potem jako fachowców leśników lub łowczych. Stąd bierze się renoma poszczególnych łowisk, a potem renoma całej firmy. Tak chyba jest ten świat ułożony.

Dziś wśród myśliwskiej społeczności Europy można często usłyszeć stwierdzenie: „Jadę na dziki w polskie lasy, do Lutówka bo tam są dobre dziki i świetnie zorganizowana zbiorówka”. Komentarz raczej zbyteczny. Taka opinia sprowadza oceniających do stwierdzenia, iż są to solidne podstawy.

Darż Bór!
Piotr Beszterda

Dzięki uprzejmości Pani Urszuli Dzieciółowskiej z Łodzi galeria trofeów myśliwskich w biurze Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu powiększyła się o unikalne trofeum jelenia byka.

Przepiękny wieniec jelenia europejskiego Pani Urszula Dzieciółowska przekazała jako cenną pamiątkę rodzinną, podkreślając tym darem uznanie dla wszystkich leśników naszej dyrekcji. Jest nim wieniec o porożu dwudziestaka nieregularnego, którego

Kresowe TROFEUM

pozyskał też pani Urszuli Mikołaj Dzieciółowski w 1927 roku, będąc leśniczym w Ordynacji Potockich w jednym z ich majątków leśnych na Wołyniu. Niestety Pani Urszula Dzieciółowska nie знаła swojego teścia, gdyż ten 17 września 1939 r., po wkroczeniu Sowietów, został wraz z żoną zamordowany w swojej leśniczówce. Dzieci szczęśliwie przeżyły i mąż Pani Urszuli, Stefan Dzieciółowski, będąc z zawodu lekarzem i myśliwym, trofeum przechowywał w swoich zbiorach jako pamiątkę po ojcu leśniku.

Nota bene Pan Stefan Dzieciółowski w okresie okupacji działał w konspiracji w Armii Krajowej (pseudonim „Smutny”) na terenie Gór Świętokrzyskich. Zaraz po wojnie skazany został na śmierć

przez UB, cudem zmieniono mu wyrok dzięki wstawiennictwu osób, które w czasie okupacji uratował ze śmiertelnej opresji z rąk Niemców.

Na koniec pragnę dodać, że Pani Urszula Dzieciółowska należy do PZŁ, chociaż obecnie nie poluje i mieszka w okresie letnim w swoim małym domku na terenie Nadleśnictwa Brodnica. Ponadto Pani Urszula przekazała nam - jako dar - trofea czterech rogaczy, pochodzące także z Kresów.

Życzymy Pani Urszuli wielu lat w zdrowiu oraz miłych wrażeń w obcowaniu z przyrodą brodnickich lasów.

Darż Bór!
Piotr Beszterda



Kresowe trofeum. Fot. Piotr Beszterda



Pani Urszula Dzieciółowska, Piotr Beszterda (z lewej) i nadleśniczy Henryk Kapusta z darowanym trofeum. Fot. Wojciech Lula



109. Zjazd PTL

Oddział Szczeciński PTL przy współpracy z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Szczecinie organizował tegoroczny 109. Zjazd Towarzystwa w Gorzowie Wielkopolskim, od 16 do 18 września.

W pierwszym dniu Zjazdu

odbyła się sesja naukowa na temat „Społeczno - ekonomiczne uwarunkowania przyszłości polskiego leśnictwa”, podczas której wygłoszono następujące referaty:

1. Mgr inż. Janusz Zaleski – Przyszłe relacje leśnictwa i ochrony przyrody.
2. Dr inż. Marian Pigan – Wyzwania i wizje przyszłości Lasów Państwowych.
3. Prof. dr hab. Andrzej Kłoczek, prof. dr hab. Lech Plotkowski – Zagadnienia przyszłości ekonomiki leśnictwa.

4. Prof. dr hab. Jerzy Wilkin – Społeczno - ekonomiczne problemy rozwoju obszarów wiejskich.

5. Prof. dr hab. Tomasz Żylicz – Przyszłe problemy polityki regionalnej i ochrony środowiska.

6. Doc. dr hab. Władysław Strykowski – Obecne i przyszłe problemy rynku drewna w Europie i Polsce.

7. Dr inż. Piotr Mederski – Wpływ globalizacji na leśnictwo i drzewnictwo w Polsce.

8. Prof. dr hab. Andrzej Grzywacz – Możliwości wykorzystania w leśnictwie foresight i innych metod wytyczania przyszłości.

9. Mgr inż. Witold Koss – Stan, problemy i perspektywy rozwoju Regionalnej Dyrekcji LP w Szczecinie.

Uczestnicy sesji z uwagą wysłuchali referatów. Z niecierpliwością oczekiwano na wystąpienie dyrektora generalnego Lasów Państwowych Mariana

Pigana, w którym prelegent powiedział m.in.: „*Mimo trwającego kryzysu ekonomicznego jednym z priorytetów Lasów Państwowych jest zachowanie składu osobowego załóg we wszystkich jednostkach organizacyjnych*”. A oto kilka interesujących danych na temat Lasów Państwowych z referatu dyrektora Pigana. Obecnie Lasy Państwowe zatrudniają 25420 osób, w tym w Służbie Leśnej – 16447, na etatach administracyjnych 5961 oraz robotników leśnych w nadleśnictwach – 3014. Powierzchnia lasów w Polsce wynosi 9048 tys. ha, co odpowiada lesistości kraju na poziomie 28,9 proc. Lasy polskie zaliczają się obecnie do czołówki europejskiej, gdy chodzi o zasobność. Jest ona dwukrotnie wyższa od średniej dla naszego kontynentu. Ponadto, w dwudziestolecie 1986-2006 w lasach zarządzanych przez PGL Lasy Państwowe uzyskano następujące parametry: 989 mln m sześć. przyrostu grubizny brutto, 536 mln m sześć. drewna pozyskano, o 453 mln m sześć. (o 46 proc.) wzrosły zasoby drewna na pniu.

W sesji naukowej uczestniczyli delegaci toruńskiej RDLP: Roman Dobrzyński, Witold Pajkert, Mieczysław Gawron, Zbigniew Grugel, Zygmunt Krzemień, Krzysztof Pilewski, Piotr Tabaka i Henryk Wojtczak. Delegaci otrzymali referaty przygotowane w formie materiałów drukowanych. Mogą być udostępniane zainteresowanym Kolegom z Kół PTL działających w naszych nadleśnictwach.

Drugiego dnia Zjazdu

odbyła się sesja terenowa. Organizatorzy przygotowali – do wyboru – pięć tras. Pięciu delegatów toruńskiego Oddziału PTL, którzy w tym dniu uczestniczyli w sesji terenowej

LEŚNICY PAMIĘTAJĄ

W uroczystościach upamiętniających 25. rocznicę śmierci księdza Jerzego Popiełuszki wzięli udział leśnicy z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Męczeńska śmierć księdza wniosła znaczący wkład w upadek systemu komunistycznego w Polsce.

19 października 2009 r. w kościele w Górsku, niedaleko miejsca uprowadzenia w 1984 przez Służbę Bezpieczeństwa księdza Popiełuszki, rozpoczął się koncert „Dobro Nieskończony”. W uroczystościach, obok przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, kościelnych oraz różnych instytucji udział wzięli leśnicy regionu, w tym dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kacz-



w większości wybrało trasę nr 4. zatytułowaną „Hodowla lasu – Park Narodowy Ujście Warty”. Uczestnicy tej trasy zapoznali się m.in. z efektami zakładania upraw leśnych „metodą Sobańskiego”, wzorowo prowadzonymi rębiami częściowymi w buczynach łagowsko-suleńskich, dobrą współpracą leśników z Kopalnią Węgla Brunatnego w Sieniawie, funkcjonowaniem szkoły leśnej w Nadleśnictwie Osno, a także walorami przyrodniczymi Parku Narodowego Ujście Warty.

W trzecim dniu

spotkania odbył się Zjazd Delegatów wybranych w poszczególnych Oddziałach PTL. Toruński Oddział miało reprezentować ośmiu delegatów, niestety z różnych względów aż czterech było nieobecnych. Jest to z pewnością sytuacja niepokojąca.

Zjazd Delegatów uchwalił ważne stanowisko na aktualne, nurtujące leśników tematy. Jest ono publikowane w ogólnopolskiej prasie leśnej i na stronie internetowej. Zjazd podjął uchwałę w sprawie nadania Medalu Pro Bono Silvae – prof. dr. hab. Eugeniuszowi Bernadzkemu. Podjęto też uchwałę w sprawie nadania Odznak Honorowych Towarzystwa. Z toruńskiego Oddziału PTL srebrne odznaki otrzymali: Mariusz Dejnowski (Osie), Arkadiusz Fiszer (Skrwilno), Hanna Grudziecka (Jamy), Tadeusz Kempa (Jamy) i Bronisław Stranc (Runowo). Podjęto również uchwałę, że kolejny 110 Zjazd PTL odbędzie się w przyszłym roku na terenie RDLP w Krośnie.

Henryk Wojtczak

marek oraz nadleśniczy Nadleśnictwa Toruń Dariusz Mularzuk.

Goście, po wieczornej uroczystości w kościele przemarszerowali do pomnika przy trasie z Torunia do Bydgoszczy, który w symbolicznym kształcie gigantycznego pochylonego krzyża zachowuje pamięć o tragicznych wydarzeniach sprzed lat. Tu, w rozświetlonym dziesiątkami świec zamglonym lesie, pod krzyżem stała już warta honorowa: żołnierz, górnik, policjant, leśnik, uczeń. Obok zastępów harcerzy stanęły poczty sztandarowe, w tym leśników Kujaw i Pomorza.

Pod pomnikiem odczytano przemówienia Prezydenta RP, głos zabrał Prymas Józef Glemp oraz Marszałek Województwa Piotr Całbecki. Przed północą goście zapalili 25 zniczy symbolizujących rocznicę śmierci księdza.

Mateusz Stopiński



Najlepszym strażnikom dyplomy wręczył dyrektor Janusz Kaczmarek. Fot. Krzysztof Kortas

Doskonalące szkolenie strzeleckie Straży Leśnej odbyło się 18 września 2009 r. na strzelnicy myśliwskiej w Pląskoszu. Strażnicy z poszczególnych nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu posługują się bronią sprawnie, dlatego można było z nimi przeprowadzić bardziej zaawansowane zajęcia tzw. strzelanie dynamiczne.

Doskonalenie STRAŻY LEŚNEJ

Szkolenie strażników miało formułę zawodów, a więc obarczone było dodatkowo stresem o uzyskanie jak najlepszego wyniku, a stres jest nieodłącznym elementem podczas niebezpiecznych sytuacji w czasie służby, które wymagają użycia broni.

Zawody składały się z dwóch konkurencji: strzelania dynamicznego i statycznego. Strzelanie dynamiczne, polega na przebiegnięciu krótkiego dystansu, oddaniu strzałów z różnych pozycji do tzw. popperów (tarcze metalowe), tarczy pierścieniowej i „francuza”. Podczas tej konkurencji zawodnik był zmuszony do wymiany magazynka, a także jego doładowania. Całość ograniczała czas na sprawne oddawanie strzałów, oraz wszystkie dodatkowe czynności, które musiał wykonać zawodnik.

Strzelanie statyczne, polega na oddaniu 10 strzałów do tarczy pierścieniowej, ale znacznie dalej umieszczonej niż

tarcze w strzelaniu dynamicznym. Obie konkurencje przeprowadzono bardzo sprawnie, a uzyskane wyniki świadczą o samodoskonaleniu się znacznej grupy strażników leśnych. Podczas strzelania dynamicznego pojawiły się mankamenty broni, ale dotyczyły one tylko niewielkiej grupy strażników, którzy posiadają mocno wcześniej wyeksploatowaną przez policję broń.

Drużynowo zwyciężyło Nadleśnictwo Szubin, przed Zamrzenicą i Tucholą, a indywidualnie wygrał Mariusz Woźniak z Tucholi, przed Pawłem Dobiesem z Szubina i Zbigniewem Pęką z Zamrzenicy. Zwycięzcom puchary i dyplomy wręczył dyrektor RDLP Janusz Kaczmarek. Korzystając z okazji jeszcze raz gratuluję zwycięzcom, a także wszystkim uczestnikom szkolenia za sprawny i bezpieczny udział w zawodach.

Robert Paciorek

Uwaga Koleżanki i Koledzy - Leśnicy!

Zapiszcie w kalendarzu na 2010 rok!

26 czerwca 2010 roku odbędzie się

ZJAZD ABSOLWENTÓW

Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi

W związku z tym wydarzeniem uruchomiliśmy już stronę internetową: www.zjazdsl.tuchola.info. Więcej na temat Zjazdu napiszemy w kolejnym numerze Biuletynu, który ukaże się w marcu 2010 r.

Trochę zimy...



FOTO
galeria
BIULETYNU

Zdjęcia
Mateusz
Stopiński